

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. a. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 lipca.

## Obrazy w Izbie włoskiej nad projektem reorganizacji banków emisyjnych.

Po trzytygodniowych zaciętych walkach, jakie gabinet Giolittiego staczał z opozycją, przyjęła włoska Izba deputowanych projekt, dotyczący banków emisyjnych. Podczas obrad nad tym projektem rozgrywały się sceny częstokroć nieprzyzwoite, tak, iż nawet przyszło raz wprost do bójki na pięści pomiędzy roznamietnionymi zapaśnikami, a wyrażenia, jak „zdrajca“, „baranie głowy“ itd. należały jeszcze do łagodniejszych. Do podsycań namiętności przyczyniał się nietyklo żar włoskiego nieba, lecz także sama kwestya, będąca na porządku dziennym. Pamiętać trzeba bowiem, że dzisiejsze zjednoczone Włochy dalekimi są od tego wewnętrznego skonsolidowania, któreby wobec spraw ogólnopństwowych zacieralo różnice zapatrywań, opartych na dawnym partykularyzmie. Przeciwnie, każda ważniejsza sprawa, a cóż dopiero sprawa takiej doniosłości ekonomicznej, jak ustawa bankowa, wywołuje silne starcie pomiędzy postami z poszczególnych prowincji, a zwłaszcza uwydatnia różnicę opinii i interesów pomiędzy północną i południową częścią kraju. Ten charakter, obok wielu innych znamion, miała także batalia bankowa. Zwłaszcza artykuł pierwszy projektu rządowego, zarządzający fuzją banków toskkańskich z bankiem narodowym w nowy „banca d'Italia“ poruszył partykularyzm włoski i wywołał burzę, która jednak nie zdolała obalić gabinetu Giolittiego. Od tego czasu nie dała wprawdzie opozycja za wygraną, lecz przekonawszy się, iż rząd opiera się na stałej większości, starała się zaznaczyć swoje polityczne wobec niego stanowisko i oddziaływać na opinię stronnictw. Do objawów tej taktyki należała wielka mowa przywódcy prawicy, byłego prezesa gabinetu Rudiniego. Ponięzwał Giolitti nie uwzględniał zdania opozycji, uzasadniał Rudini powody, dla których jest przeciwnikiem rządu. Przedewszystkiem tedy kierunek rządu dzisiejszego nie jest liberalny; rozpoczął on chwilomowe budżetami, dopuszczając się gwałtów w czasie wyborów, rozwiązywał rady gminne w celach wyborczych, zamianował wielką liczbę senatorów, popełnił nadużycia przez wydawanie przepisów bez przedkładania Izbie odnośnych ustaw, przedewszystkiem zaś nie zatwierdził kwestyi finansowej. Rudini odzywał się w końcu do patryjotyzmu lewicy, żeby nie uchwalala ustawy bankowej w redakcyi rządowej.

Izba przyjęła jednak w piątek rządowy projekt reorganizacji banków emisyjnych 222 głosami przeciwko 135. Niezwłocznie po ukończeniu długich a burzliwych obrad nad projektem bankowym, prezes Izby odczytał komunikat parlamentarną komisji śledczej, wywodzącej powody, dla których nie przedłożono dotychczas definitywnych rezultatów śledztwa w sprawie bankowej. Komisya — owoja komunikat — rozstrząsała z przecznością i rozważa prawa moralności, z pod których „nietyklo poszczególne jednostkom, ale także władzom publicznym wylamywało się nie wolno. Chociaż przedłożenie sprawozdania komisji spóciło się nieco, to jednakże winni płonemi pocieszają się nadziejami co do bezkarności ich występów. (Długie poruszenie, rozmaite wykrzykniki.) Następnie deputowany Cavallini chwalił wśród oklasków Izby zachowanie się prezesa podczas długich obrad nad projektem bankowym.

Na sobotnim posiedzeniu przyszedł projekt bankowy pod głosowanie i, jak już zaznaczyliśmy, został przyjęty. Poprzednio jednak deputowany Bovio, członek parlamentarną komisji śledczej, oświadczył, że nie godzi się na wczorajszy komunikat komisji śledczej. Chce on, aby część winy każdego, czy to deputowanego, lub senatora, czy też ministra, została stwierdzona, gdyż tylko w takim razie Izba będzie w możności wykonywać sprawiedliwość. (Wielki hałas.) Jeśli chce się przyspieszyć wynik śledztwa, to należy przedłożyć dokumenty procesu Tanlonga. Przez obecne postępowanie rząd nie polepsza sytuacji banku rzymskiego. (Wielki hałas, oklaski po skrajnej lewicy.) Widząc, jak niektóre osobistości zawiakane w sprawę bankową, przystępują do urny, aby oddać głos za projektem bankowym, bierze mnie chęć wymienienia ich po nazwisku. (Okrzyki: wymienić, wymienić! — Ogólny wrzask.) Przewodniczący nawołuje mówcę do porządku, wśród powszechnego zaburzenia w Izbie. Bovio chce dalej mówić, przewodniczący nawołuje go ponownie do porządku i zrywa, aby nie wytaczał w Izbie oskarżeń, nieopartych dowodami. Ostatecznie przewodniczący czuł się zniewolony zawiesić posiedzenie. Po otwarciu posiedzenia przyszedł Bovio, że nie miał prawa mówić wprost o osobistościach. Cavallotti żądał, aby Izba zawięzwała komisya śledczą do jasnego oświadczenia, czy śledztwo wykazało, iż jakakolwiek osobistość parlamentarna ponosi odpowiedzialność — i zaprojektował odnośna rezolucya. Na żądanie prezesa ministrów Giolittiego odczytano rezolucya Cavallottiego do czasu, aż komisya śledcza nie przedłoży swego sprawozdania.

Tak się zakończyły obrady nad sprawą bankową, której ciskawy epilog rozegra się w najbliższych dniach.

## Z naszego Koła

parlamentarnego zdał w pierwszych obradach nad projektem wojskowym, Jks. prałat dr. J. a żd zewski deklaracya, w której oświadczył, że Koło polskie głosować będzie za projektem rządowym.

W materji tej od kilku dni najsprzeczniejsze w prasie powtarzano wieści, na które nie zwracaliśmy uwagi, jako na domysły przedwczesne i proste zgadywania, albowiem Koło polskie nie mogło o zamysłach swych i zamiarach informować nikogo do ostatniej chwili, tem mniej swych nieprzyjaciół.

Dzisiaj już mamy przed sobą fakt dokonany, fakt wielkiej doniosłości, fakt dający zadowolenie wszystkim umysłom politycznie dojrzałym, wszystkim miłośnikom ładu, konsekwentnego działania i logiki, z polityki przecież bynajmniej nie wykluczonej.

Koło polskie stanęło silnie i stanowczo na gruncie przygotowanym i uprawionym przez Koło przeszłego parlamentu. Znając dobrą wolę a wytrawność zdania u mężów, składających dziś nowe Koło, spodziewaliśmy się z całą unością takiego rezultatu.

Wprawdzie liczne „głosy syrenie“ starały się zamącić zgodę i stateczność sądu w Kole, ale które chciałyby być przypuszczane, że reprezentanci nasi, mogliby się pozwolić zepchnąć frazesami i straszakami, z drogi rozumu i obowiązku? Myślny ani na chwilę w tej mierze nie mieli wątpliwości, zatem też skromny tylko użytek robiliśmy z prawa „informowania“ opinii posłów. Jak zawsze, tak i teraz stawaliśmy przy zasadzie, że postowie, pracujący zbliska całego aparatu politycznego, daleko lepiej mogą i muszą sądzić okoliczności, do których im się stosować należy.

Nie zawiedliśmy się w tej naszej ufności a w zaufaniu, jakie mieliśmy do politycznego rozumu Koła. Stanowisko jakie Koło nasze zajęło w przemówieniu ks. dr. Jażdzewskiego, jest jedynie racjonalnem. Każdy inny zwrot byłby Koło co najmniej pozbawił wszelkiej powagi w parlamencie.

W kraju zapewne różni krzykacze spodziewali się innego końca swych usiłowań. Ale właśnie usiłowania te niewątpliwie wpłynęły dodatnio na postanowienia Koła. Ustalały i na wewnątrz u nas wszelka powaga poselskiego urzędu i parlamentarnego Koła, gdyby ono ulegało agitacyom poszczególnym i terroryzmowi warcholstwa, rozbijającego solidarność.

Zatem Koło, przemawiając tak znakomicie a tak stanowczo w sprawie wojskowej, nie tylko na zewnątrz postąpiło nader roztropnie, ale i na wewnątrz całe wiadro tęższe roztropności wylało na szalejące głowy naszych politycznych i socyalnych szowinistów.

Mądry ten krok naszego Koła nadto ukoronowany został tą okolicznością, że jako mówca Koła wystąpił Jks. prałat dr. Jażdzewski.

Było to dla nas najmilszą niespodzianką, jaka nas spotkać mogła. Jks. dr. Jażdzewski należy bez wątpienia do najdzielniejszych głów naszego Koła. Dla tego we wszystkich politycznych sferach społeczeństwa ubolewano mocno nad okolicznością, że szanowny poseł ks. dr. J., w polityce „nowego kursu“ nie chciał wyraźnie stanąć po stronie tych, którym właśnie głęboką nauką i doświadczeniem mógł być pożądaną pomocą i podporą. Zdawało się to tem naturalniejszym, że właśnie on od wielu lat należał do pierwszych, którzy działali politycznie w kierunku, uprawianym dziś przez Koło parlamentarne.

Nie wchodzimy już dziś w powody, o ile ks. dr. Jażdzewskiego mogły zubożnić dla dzieła, pod które sam grunt przygotował, bo oto z radością nieopisaną widzimy, że maż ten stanął dziś na czele Koła i tem samem objął moralnie kierunek spraw jego, zgodnie z wolą, chęcią i uznaniem wszystkich ludzi, politycznie myślących.

Szczególnie też wyrażamy mówcy polskiemu wdzięczność naszą za to, że w przemówieniu swem zaznaczył, jako Koło polskie nie ze „służalstwa“ (Liebedienerei) oświadcza się przez usta jego za projektem wojskowym.

Różni politycy z pod ciemnej gwiazdy, nie mogąc innym sposobem nadać sobie znaczenia,

usiłowali postępowanie różnych wybitniejszych posłów i całego Koła, piętnować przed opinią jako służalcze, pozbawione godności. Czelność warcholska doszła do tego stopnia, że ci sami ludzie, te same organa „opinii“, napędzali posłów do głosowania za prawem wojskowym, a równocześnie i następnie liżyli ich za to, że głosowali za prawem. A na wszystko to pozwalano sobie właśnie ze względu na opozycyjną mniejszość w Kole. Cieszone się już nawet, że w nowem Kole solidarność zerwana zostanie, gdyby większość się utrzymała przy dawniej polityce Koła przeszłego.

Tymczasem na szczęście rachuby wszystkich warcholów najrozmaitszego autoramentu, zupełnie zostały pomieszone, a solidarność Koła nowy złożyła dowód swej żywotności.

Cześć Kołu polskiemu, cześć ks. dr. Jażdzewskiemu za taki obrót rzeczy. Nie tylko w parlamencie oświadczenie ks. dr. Jażdzewskiego przyjęto żywymi oklaskami, przyjmują je z najwyższem uznaniem i w kraju wszystkie politycznie dojrzałe żywioły, a kto się angażował w przeciwną stronę, niech się nawróci zawczasu, jak to doradzaliśmy, lub trzyma otwarcie z socyalistycznym posłem Singerem, który ku rozweseleniu Izby w dorywczym ogłosie przestrzegając ks. dr. Jażdzewskiego, żeby nie wierzył w wdzięczności rządu.

Wdzięczności jest na świecie bardzo mało, więc i u rządów nie łatwo się ją znajdzie, ale daleko silniejszą dźwignią spraw politycznych jest wspólność interesów, która i nas łączy z rządem właśnie wobec najwdzięczniejszego z wszystkich, stronnictwa socyalistycznego, które wszystkim bierze i wzięść chce, a nic nikomu nie daje i nie da.

Cześć jeszcze raz Kołu naszemu, że rozumne i męskie stanowisko zajęło, a szlachetnie po polsku, po ryckim obowiązku bez owych wstrętnych targów i przemądrzałości, któremi różni politycy szowinistyczni kompromitują siebie i społeczeństwo.

Na szczęście teraz już zarazem najoczywistszy złożył się dowód, że krzyki i zamiary naszych szowinistów żadnego nie mają znaczenia, wobec jasnego rozumu i silnej woli politycznej, wszystkich do działania powołanych czynników.

Odnieśliśmy wspólnie wielkie zwycięstwo idei, bez agitacyi, zmów, intryg, nacisku, to też ono będzie miało trwały a korzystny dla społeczeństwa skutek.

## Oświadczenie posła ks. prałata dr. Jażdzewskiego

złożone w imieniu Koła polskiego w parlamencie w drugim dniu rozpraw nad projektem wojskowym.

Mości Panowie! Polska frakcyja w parlamencie postanowiła jednomyślnie nie wdawać się w materyjalny rozbiór zatrudniającego nas tutaj projektu wojskowego. Mamy nadzieję, że wysoka Izba, uznając rezerwy, jaką stronnictwo moje z dobre obmyślanych powodów i dla wielkich trudności, które spotykają nas w rządzie i w państwie, zachowywać musi, przed nas nie będzie do materyjalnego rozbioru tej i innych kwestyi. Jedynym rzeczowem oświadczeniem, jakie mam złożyć jest następujące: My Polacy głosować będziemy za projektem rządów związkowych (żywe oklaski). Mości Panowie! wypowiadając to, oświadczałem zarazem wobec tych wszystkich, których może to nasze głosowanie mogłoby zadziwić, że wotum nasze oddajemy na mocy głębokiej rozważli, bynajmniej zaś nie jakoby z umiżgów do rządów związkowych lub państwa pruskiego — jak mi to z pewnej strony już dano do zrozumienia. Postępujemy tak wyłącznie w tem momencie przekonaniu, że w ten sposób jedynie skutecznie bronimy tych wzniostych i świętych interesów, których pieczę wyborcy nasi nam poruczyli. Spodziewamy się po król, rządzie pruskim i po rządzie rzeszy, że weźmie pod rozważkę nasze nadzwyczajne trudne i odpowiedzialne stanowisko i — o ile to tylko leży w jego mocy — zarządzi ulgi wszędzie tam, gdzie tyle nagromadziło się niezadowolonia i rozgoryczenia, które przepelnia serca i umysły ludności naszej (poseł Singer: jeśli się tylko nie mylicie). Mniemam, że, jeśli bez wyjątku występujemy lojalnie tłumiąc ciężkie nasze wątpliwości, mamy przecież powód do spodziewania się, iż miarodawcze sfery rządowe przychylne wobec nas zajmą stanowisko. Tuszę, że znajdziemy rząd na takim stanowisku. Jeśli się to nie stanie, to nie może nas spotkać zarzut z nieczyjjej strony. Udowodnilibyśmy naówczas tylko, że, gdzie o to chodzi, umiemy pełnić naszą obowiązki. Jeżeli zaś obowiązkowa po-

winność i sprawiedliwość z innej strony wobec nas dopełniona nie będzie, za to odpowiadać nie możemy. (Żywe oklaski z rozmaitych stron.)

## Pobył Najprzewieleb. ks. Arcypasterza na Kujawach.

Gniewkowo.

Dnia 7 b. m. opuścił Najprzew. Arcypasterz Podgórz, bardzo zadowolony z tego wszystkiego, co widział i czego doznał, rzewnie i czule żegnany przez proboszcza księdza Wendlanda i jego parafian. Jeszcze na ulicach stały bramy triumfalne, domy były ozdobione kobiercami, kwiatami i wieńcami, w niektórych oknach paliły się świece, chociaż to była 9 godzina rano, a liczni mieszkańcy przed domami ustawieni, żegnali sympatycznie swego Arcypasterza.

Konnica podgórska dziarsko towarzyszyła powozowi pana Podlaszewskiego, ciągnionemu znowu przez jego dzielną czwórkę, która Najprzewielebniejszego Arcypasterza wiozła już z Parchania do Murzynna, z Grabia do Podgórza a teraz z Podgórza do Gniewkowa. Pan Podlaszewski oddał też powóz i konie do usług Najprzewielebniejszego Arcypasterza na czas pobytu w Podgórzu i wycieczki do Torunia. Jakże się czasy w ciągu wieku zmieniły! Niedgdyś Prymas jeździł pańskimi kolosami i szlachta buńczuczno i dworno mu towarzyszyła, a dziś jedzie wieśniacza kolasa i jazda włościańska lub małomieszkańcza otoczony! W Suchatówku, pierwszej wsi parafii gniewkowskiej, przedstawiła się Najprzew. Arcypasterzowi liczna banderyja jeźdźców gniewkowskich, bardzo gustownie wystrojonych i objęła służbę przy Arcypasterzu. Wśród coraz gęściej do Gniewkowa spieszących ludzi, zajął ks. Arcypasterz przed miasto, gdzie pod bramą czekał go J. ks. administrator Pacieszyński z ks. dziekanem Głabiszem i siedmiu innymi kapłanami dekanatu gniewkowskiego. Dwie małe dziewczynki wręczyły Najprzew. Arcypasterzowi bukiety „w imieniu parafian“, jak się wyraziły a następnie Najprzewielebniejszego Arcypasterza stanawszy pod baldachimem, wysłuchał przywitania J. ks. Administratora, poczem przy pieśni „Kto się w opiekę“, wśród bicia dzwonów i moździerzy, udał się do kościoła przez całe prawie miasto, przelicznie wystrojone, nie tylko przez katolików, ale i przez innowierców i żydów. Poprzedzali Najprzew. Arcypasterza dzieci szkolne i niezmiernie długi szereg dziewczątek ścielących kwiaty pod stopy Jego i dziewio w białych sukienkach z chorągwiemi. Przed kościołem w pełnej gorącej, katolickiej uczucie przemowie, odezwał się pan dr. Głabisz, poczem Najprzew. Arcypasterz wstąpił zaraz do kościoła. Przy bramie przyjęty wedle przepisów kościelnych, oddawszy część Panu Jezusowi w Najśw. Sakramencie, wstąpił na stopnie ołtarza i gorąco podziękował za wspaniałe przyjęcie i za ciepłe słowa ks. administratora i p. dr. Głabisza, wyrażając radość, że stanął w tym znanym w dziejach grodzie, który i dzisiaj dobrze się wystyguje Kościołowi, bo do senatu Arcybiskupiego w Poznaniu dwóch dostawił Dostojników, tj. J. Wiel. ks. Prałata Maryańskiego i J. Wiel. ks. kanonika Krępcia, nieopóźnionego błogostawieństwa apostołskiego wraz z odpustem zupełnym, udał się N. A. na plebania, a na mównicę wszedł ks. kanonik Kubowicz i wygłosił naukę o bierzmowaniu a zarazem o znaczeniu wizyty arcypasterskiej. Tymczasem przybył N. A. i rozpoczął bierzmowanie, które już trwało aż do obiadu. Nie dając sobie wypoczynku, odprawił N. A. zaraz po obiedzie wizytę kościoła bardzo szczegółową, a następnie wskutek zaproszenia ks. plebana Nogi udał się do Ostrowa, o pół mili drogi od Gniewkowa odległego, znowu koźmi i powozem p. Podlaszewskiego, którego teść p. Czarnecki z Opok jah wszędzie, tak i tu towarzyszył N. Arcypasterzowi. Nie wstąpił do wsi przywiłał ks. Noga swego Arcypasterza gorącymi słowami, poczem pod baldachimem poprowadzono Go przez całą wieś wśród pieśni nabożnej i ogłosu dzwonów. Domy były pięknie przystrojone, obrazy do ścian zewnątrz poprzybijane, w niektórych domach gorzały światła. W czasie krótkiego swego pasterzowania ks. Noga niezmiernie wiele uczynił mimo nieprzeliczonych trudności. Drewniany kościół przebudował na murowany, wewnątrz pięknie przyozdobił, dał przeliczne ołtarze, w aparaty kościelne i bieliznę bogato zaopatrył; plebania, budynki gospodarcze i ogród we wzorowym utrzymaniu porządku; na lud bardzo skutecznie działa. To też N. A. w przemowie od ołtarza podniósł wielkie zasługi ks. Nogi a i lud pochwalił, że swego pasterza skutecznie wspiera, chociaż wszyscy parafianie są ludźmi dworskimi. Na plebanii złożyła swe uszanowanie N. Arcyp. pani baronowa Suliching z Wierzbiczana z hrabianką Schulenburg i panną Beckmann, tudzież p. Mahnke, pełnomocnik naczelnego prezesa pana barona Wilamowitza. Pan baron Schlichting, patron kościoła ostrowskiego, który przed tygodniem tak gościnnie i gościnnie podejmował był naszego Arcypasterza, wyjechał na trzy tygodnie; pospieszyła więc pani baronowa, dama wytwornych form i wielkiej dystynkcyi, na przyjęcie ks. Arcyp. co go widocznie wielce ujęło. Dodajmy, że pani baronowa jest siostrą pierwszjej żony p. naczelnego prezesa. Wróciwszy z Ostrowa wziął się N. A. jeszcze do bierzmowania a wieczor uprzyjemnił śpiewami członkowie towarzystwa śpiewa-

ckiego i dwaj chłopcykowie Dąbrowscy, o których niedawno donosił „Kurier”. W istocie są to zdumiewające chłopcy. Starszy Edmund, 8 lat a młodszy Stanisław, zaledwie 7 lat liczący odegrali kilka sztuk, nawet trudniejszych z wielką precyzją i zrozumieniem, chociaż dopiero od 7 miesięcy uczy ich ojciec, nauczyciel miejskiej szkoły. N. Arcypasterz obdarzył ich pięknymi obrazkami i pobłogosławił na dalszą drogę żywota. W tym samym czasie miasto i kościół zajął się rzęsistą iluminacją, w której nie tylko katolicy ale i niekatolicy wzięli udział, a zapal był tak ogólnym, że nawet żydzi palili sztuczne ognie. Takie sztuczne ognie puszczal umiejętnie przed prostym p. Dankowskim, ten sam, który kilka dni przedtem kierował niemi w Murzynnie.

Nazajutrz w sobotę Najprzew. Arcypasterz odprawiający mszę św. rozpoczął egzamin z dziećmi szkoły miejskiej, które przybyły pod przewodnictwem trzech nauczycieli tj. pp. Dąbrowskiego, Gilskiego i Krąkowski. Wszystkie dzieci dobrze odpowiadały, a między niemi i dwaj Dąbrowscy. Szkoła jest niestety symultana a chociaż na 500 dzieci jest przeszło 800 katolickich, to nauczycieli jest połowa ewangelików, a połowa katolików. Istnieje jeszcze w mieście szkoła dziewcząt, która również jest mieszana, a w której wszystkie przedmioty, nawet religia, wykładane są po niemiecku. Prywatnej nauki języka polskiego niestety w Gniewkowie nie ma.

Rozpuściwszy dzieci, które Najprzew. Arcypasterz pochwalił i obrazkami obdarzył i przemówił łaskawie do pp. nauczycieli, zaczął bierzmować. Do Sakramentu św. Bierzmowania przystąpiło w Gniewkowie 940, a w czasie całej wizyty pasterskiej w ogóle 10,746 osób. Najprzew. Arcypasterz obejrzał jeszcze budynki gospodarcze, które znalazł w dobrym stanie i na tem zakończył wizytę pasterską w Gniewkowie, a w ogólności wizytację kościołów kujawskich.

Najprzewielebniejszy Arcypasterz był 15 dni w podróży i w tym czasie zrewidował kanonicznie kościoły w Inowrocławiu, Chełmiecu, Ostrowie, nad Gopłem, Parchanin, Murzynnie, Grabiu, Podgórzu i Gniewkowie a nadto odwiedził okoliczne kościoły w Kruświcy, Piaskach, Pieraniu, Szadłowicach i Ostrowie pod Gniewkowem. Daj Boże, aby gorliwość, zaparcie się i trudy Najprzew. Arcypasterza w tej pierwszej podróży wizytacyjnej wydały plon stokrotny!

Po południu zjechał powóz p. Podlaszewskiego po raz ostatni, otoczyła go banderya rzeskich jeźdźców i wśród grzmoty miodzierszy i niekończących się okrzyków radości, wyjechał Najprzewielebniejszy Arcypasterz z plebanii. Zwolna konie jechały przez miasto dla wielkości rzeszy, a wśród tego gład bukiełków sytał się do powozu. W drodze złożył Najprzew. Arcypasterzowi jeszcze swe uszanowanie p. Schrader, generalny dyrektor lasów królewskich, który w powozie przybył ze żoną i synkiem, któremu też Najprzew. Arcypasterz pobłogosławił. Na dworzec jechał Najprzew. Arcypasterz dalszą drogą żwirówą. W tym czasie całe miasto przybyło krótszą drogą na dworzec, szalenie nabity i tu znów owacem nie było końca, dopóki Najprzew. Arcypasterz nie wsiadł do pociągu, by tegoż dnia w sobotę 8 b. m. o godzinie 6 i pół wieczorem stanąć na tamie garbarskiej w Poznaniu.

W Inowrocławiu przybyli z powitaniem na dworzec wszyscy księża miejscowi i p. dyrektor Lucyan Grabski a w Gnieźnie członkowie „Lutni” inowrocławskiej, jadący na zjazd śpiewacki do Krotoszyna, opuszczając wagon, by się przesiąść na linię jarocińską, zaśpiewali trzykrotnie: „Niech żyje nam!”

Temi samymi słowy i my kończymy, życząc Najprzew. Arcypasterzowi wdzięcznym sercem, aby za tyle trudów Arcypasterskich, za okazanie tak wielkiego serca, którem porwał całe Kujawy, żył ku naszej chlubie i stawie w najdłuższe lata.

## Z parlamentu niemieckiego.

(Drugi dzień obrad nad projektem woj-skowym).

Berlin, 8 lipca.

Przy stole związkowym: kanclerz hr. Caprivi, Kaltenbon, baron Marschall i inni.

Łąba dobrze obsadzona, na galeriach licznie zebrani słuchacze.

Posel Groeber (centr.): Moje stronnictwo po-

stanowilo zajac wobec tego nowego projektu takie samo stanowisko, jakie zajelo bylo wobec projektu poprzedniego, a to uchwalilo powozilo moje stronnictwo wszystkimi głosami także nowych członków. Dziś tak samo, jak przy poprzednim projekcie, nie przekonał się o konieczności powiększenia naszej armii stałej, a to jest decydująca przyczyna, nie pozwalająca nam głosować także za nowym projektem. My nie uznajemy ani wojskowej, ani politycznej, ani ekonomicznej potrzeby, któreby nakazywały powiększenie armii. Posel Stumm wskazywał wczoraj na ponowne powiększenie liczby rekruta we Francji. Na to odpowiadam, że już w 1890 roku postanowiono tam powiększyć tę liczbę.

Pan kanclerz powiedział, że siły wojskowe w sąsiednich krajach zmieniły się w ostatnim czasie i że my już nie posiadamy dostatecznej liczby żołnierzy, aby wystąpić do wojny zaczepnej, ale do odpornej walki mamy dosyć wojska. Słusznie życzy sobie też p. kanclerz, aby teatr wojny przeniesiono na terytorium sąsiada, ja twierdzę, że, aby to osiągnąć, to nie potrzeba ofensywy w tych rozmiarach, w jakich ją p. kanclerz mieć pragnie. Przysięgam, że wobec reform w armii francuskiej przyszła wojna z Francją nie będzie mogła być tak prowadzoną jak w roku 1870 i że mianowicie nie będzie można tak łatwo zabrać Paryża, jak w czasie wojny ostatniej. Ale, czy to jest niezbędną potrzebą, abyśmy w razie ofensywy zalali całą Francją wojskiem a stolicę jej zabrał? Ja myślę, że to nie jest koniecznością potrzebną. Wystarczy zupełnie, jeżeli w razie ofensywy i przeniesienia wojny na ziemię nieprzyjacielską już w czasie rozpoczęcia wojny obsadzimy granicę, nieprzyjaciela tam bić, a tu granicę naszych bronić będziemy. Jesteśmy dosyć silni, aby powstrzymać nieprzyjaciela na granicy. Co do liczb, z którymi teraz występuje p. kanclerz, to od przecięt niedawno temu sztychł z szczytowania się liczbami. Samymi liczbami nie można imponować. Nie będzie też koniec na tem, czego dzisiejszy projekt żąda, niedługo bowiem przyjdą nowe wymagania wojskowe. Przyjdą też większe nowe wymagania dla marynarki, które z takim trudem odparliśmy. Na uzasadnienie projektu przytoczono tu ostatnie rozuchy studencie w Paryżu, a przeciw rząd, którym studenci wstrząsnąć mogą, nie grozi wojna, bo na słabych stoi on nogach. Narod francuzki jest tak skorumpowany, że nie potrzeba się obawiać wojska z tak słabym przyhiotem społecznym.

Niepokój w industrii ustanie, gdy projekt zniknie z widowni, a jeżeli wielki przemysł ma tak wielki interes w przeprowadzeniu tego projektu, to niechaj p. Stumm przywoła ducha wielkiego przemysłu, aby z swego rogu obfistości pokrył te nowe koszty wojskowe. Jeżeli projekt przyjętym zostanie, w takim razie właśnie wielki przemysł będzie musiał ponieść główną część ciężarów. Pan Schorlemer z Alstu powiedział nam swego czasu, że wrażliwym wymagać wojskowych jest niebezpieczeństwem dla kraju, bo one podniecają rozgorzenie ludności. (Potakiwanie z strony centrum i na lewo), rozgorzenie, zwracające się przeciw idei monarchicznej, nad czem ubolewam. Nie postępuje sobie otwarcie p. kanclerz, jeżeli żąda, abyśmy przyjęli projekt wojskowy, a nie powiada, z kąd wziąć pieniądze na pokrycie tych wydatków. (Oklaski.) Jestem przekonany, że wielu z posłów głosowało przeciw projektowi, gdyby wiedzieli, jakie to będą źródła na pokrycie tych wydatków. (Bardzo słusznie! na lewo). Kanclerz powiada, że musimy przyjąć projekt, aby Niemcy mogli spokojnie się rozwijać. Ja także życzę Niemcom spokoju, ale nie spokoju wśród ustawicznego zbrojenia się. Moje stronnictwo oddali ryczałtem projekt. (Huczne oklaski w centrum i na lewo).

Posel dr. Bennigsen zaprzecza wywodom preopinanta, jakoby Niemcy bez potrzeby zbroili się z roku w rok. Przeciwnie kanclerz oświadczył, że Niemcy zniewolone względami zagranicznymi, żądają nowego powiększenia armii. Jeżeli preopinant twierdzi, że Niemcy są dość silni, to mówca woli w tym względzie wierzyć opinii znawców. Wypadki, które zasłyły w ostatnich dniach w Paryżu, nie mogą na nas oddziaływać uspokajająco. Te skandale, za którymi znajdują się rewolucyjne żywioły anarchystyczne i komunistyczne, nie dowodzą bynajmniej niemożności armii francuskiej. Słusznie powiada nasz rząd, że Niemcy muszą być tak silni, aby podolały Rosji i Francji. Spodziewam się, że parlament zgodzi się na przyjęcie tego projektu.

Kanclerz hrabia Caprivi: odpowiem w kilku

Na to Stefania wyprostowała się i spojrzała mu wyzywająco w oczy.

— Gardzisz mną?...

— Nie, nie gardzę, ale mam żonę, którą kocham, mam honor, którego nigdy nie splamiłem. Pani żądaś odemnie, abym zdradził żonę i splamił święte uczucie honoru... Zaisze, żądasz pani za wiele.

— Więc pan ją kochasz? — wybuchnęła — kochasz tę swoją żonę, nie prawdaz?

— Tak pani, kocham, gdyż na to zupełnie zasługuję. Przeciwnie postępowaniem swoim zmusza po prostu do szacunku i miłości.

— A tak, zmusza pana... rozumiem bardzo dobrze, ję majątek zmusza pana, ale nie ona sama, ta oblazła, głupia gęś, ten kurczak świeżo wykapany w wodzie... ta zielona, obrzydliwa żaba... i ona to zmusza pana!... cha, cha, cha, co za ironia!...

Cała zjadliwość namiętną, rozpasaną Włoszki skupiła się w tych ostatnich słowach. Stefania czując, że ofiara wymyka się bezpowrotnie z jej sieci, chciała ją przynajmniej na ostatnie zranieć boleśnie, zemiścić się, obrzucić jadem złośliwej gadziny. I dopięła swego. Romanowi buchnęła naraz krew do głowy. Do tej jeszcze chwili w sercu jego grało uczucie litości dla tej kobiety, lecz teraz zamarło błyskawicznie na zawsze. Posadziła go o podłość, znieważała ją, pocziwiała Jankę, której niegodną była zawiązać tasiemki w trzewiku... Odtąd piękna pani stała mu się obrzydliwie natrętną. Dla takich istot nie ma się litości.

Roman z uśmiechem złośliwym na ustach uchylił kapelusza i ukłonił się.

— Żegnaj panią — rzekł. Radzę odjechać zaraz do Paryża...

Po tych słowach oddalił się spieszenie, nie oglądając się za siebie.

słowach posłowi Groeberowi, a nie dotknę przytém strony politycznej, o której już tu tyle mówiono. Posel Groeber wystąpił w duchu demokratycznym, co mnie wcale nie dziwi od czasu, jak się dowiedzieliśmy, że centrum z wyznaczeniem kościelnego stronnictwa zamieniło się myśli w demokratyczne. (Oho! na ławach centrum). Tak jest, ja mam tu „Koelnische Volks Zeitung” opisującą zebranie z dnia 22 maja. Posel zaczął rząd, zarzucając mu nieuczelnostkę ze względu na to, że nie wymienił źródeł na pokrycie nowych wydatków wojskowych. Ten zarzut jest przeciw mnie zwrócony. A przecież ja nie mogę mówić o rzeczy, których sam nie znam jeszcze. Posel Groeber powiedział, że ja sztydę z ludzi, którzy się liczbami wystraszyć pozwalają. Ja sztydę z niepotrzebnego niepokojenia się, jeżeli myślę, że przez to tych ludzi uspokoję. Wszyscy znawcy będący powagami na polu militarnym, powiadają, że nie mamy tyle wojska, ile go potrzebujemy, aby skutecznie prowadzić wojnę, dla tego też postawiliśmy ten wniosek.

Posel Preiss (Alzat.) oświadcza, że jego polityczni przyjaciele będą przeciw projektowi głosowali, godząc się na to w zasadzie, co powiedzieli posłowie Payer (wczoraj) i Groeber (dziś). Nasi wyborcy życzą sobie tego.

Posel dr. Buekel (antysemita), żąda dalszych gwarancji co do sposobu, w jaki mają być koszty wojskowe pokryte. Moje stronnictwo godzi się na opodatkowanie giedy, a co do reszty dochodów na wojsko, żąda jasnego określenia, a godzi się na opodatkowanie piwa i wódki. Następnie oświadcza się mówca przeciw układowi handlowemu z Rosją.

Kanclerz hrabia Caprivi: Na liczne postulaty preopinanta trudno od ręki odpowiedzieć. Zaznaczam jednak to, że godzi się na to, aby mniejsi ponosili nowe ciężary wojskowe. Ale nie łatwo zakreślić granice, gdzie się bogactwo zaczyna. Upraszam posła jak i całą łzbę, aby się z zaufaniem zgodzili na propozycję rządu.

Posel Richter (wolnomyślny) oświadcza w imieniu swego stronnictwa, że pozostaje ono w obec projektu na poprzednim stanowisku.

Następnie zabiera głos Pralat ks. dr. Jaidzewski, którego przemówienie na osobom podajemy miejscu.

Posel Rickert (woln. związek), występuje przeciw uwałę posła Payera, który wczoraj powiedział był, że ci, którzy będą głosowali za projektem, nie uczynią tego z przekonania. Na projekt godzi się mówca w obec tego, co się w zbrojeniu dzieje za granicą. Pragnie też posel, aby rząd w drodze prawodawstwa uregulował służbę dwuletnią. Za opodatkowaniem giedy będzie mówca głosował, jeżeli nie będzie ta zapowiedziana ustawa utrudniała operacji finansowych.

Na tem zamknięto pierwsze obrady, bo nikt się więcej do głosu nie zgłosił.

Na stole prezydjalnym złożył posel Bebel (socyal.) interpelację, zapytując kanclerza, czy zna wyrażenia obelżywe, których sobie w urzędowym charakterze pozwolił prezes policji Feichter w Strassburgu, obrażając poddanych państwa, będących mieszkańcami Alzacji i Lotaryngii. Dalej zapytuje interpelacja kanclerza, co zamierza uczynić, gdyby to, co obelżywe powiedział prezes polic. Feichter, potwierdził się miało?

Przyszedł posiedzenie w czwartek o godz. 12. (Interpelacja Osanna, żądająca odcroczenia rewii wojskowych. Interpelacja Bebla. Drugie czytanie projektu wojskowego.

Koniec o godzinie 3.

## Gospodarstwa rentowe.

W dniu 1 lipca bieżącego roku utworzono pod kierownictwem radcy rejencyjnego Stobbe w Bydgoszczy kilka mniejszych i trzy wielkie kolonie gospodarstw rentowych, potwierdzając ośnośnie kontrakty. Są to kolonie Jachicie i Małe Kapuścisko pod Bydgoszczą oray Studce (Allyrode) w powiecie chochzieskim. W pierwszej starano się korzyści wypływające z prawa o gospodarstwach rentowych uczynić przystępnymi także miejskim robotnikom, ponieważ utworzono tu po większej części drobne pięciomorgowe parcele z domem mieszkalnym i stajnią, oddając je takim rodzinom robotniczym, których członkowie w fabrykach bydgoskich, a mianowicie w królewskim warsztacie kolejowym trwałe znajdują zajęcie. Położenie Jachicie jest tak korzystnym, że nabywcy

Stefania, uderzwszy się kilka razy szpicrutą po czarnej sukni, odeszła w przeciwnym kierunku.

W tydzień potem wyjechała istotnie do Paryża.

II.

Pierwszy styczni.

Odjazd Stefani nie wywołał sensacyjnego wrażenia w okolicy. Sąsiedzi, przywykli oddawna do tego, że Warwicz spędzają większą część roku za granicą, nie przypuszczali nawet, ażeby wyjazd pani Warwiczowej ukrywał w sobie głębszą jaką pobudkę nadzwyczajne pragnienie zmiany wrażeń. Wnet więc zaprzestano o pięknej pani rozprawiać po domach.

Maryan, najwięcej interesowany w tej sprawie, zgodził się na wyjazd żony bez szemrania. Ostatnimi czasami radziej przebywał w domu, zabawiając się z sąsiadami, biorąc udział w polowaniach i karcianych wieczorach. Spotykały go za to częste wyrzuty, a że tych nie znosił, wolał więc pozbyć się żony i nie słysząc jej utyskiwań, Urnin przyjął odjazd pani Warwiczowej chłodną obojętnością. A Janka... Nie trzeba sądzić, dodawać, że ta teraz dopiero odetchnęła alą piersią, czując się zupełnie zabezpieczoną przed krogulcem, który nań nią dłuższy czas krążył.

Odzyskawszy pogodę umysłu, zajęła się teraz bardzo żarliwie ochronką i nawracaniem „grzeszników”. Z tymi ostatnimi szło jej dość niesporo, natomiast w ochronce znalazła sowa nagrodę za trud i pracę. Sprowadziła nauczycielkę, kobietę cierpliwą i cichą; sprawiła obfity materiał naukowy, bogatą dzieciną biblioteczkę i pospołu z proboszczem i nauczycielką udzielała sama lekcji dwudziestu dziewcząt, przeważnie się wotom, ubieranym po wsiach urnińskiego klucza. Wedle rady Romana, nie zadowolila się samą nauką książkową, ale zwróciła

parcel mogą nadal pozostać robotnikami fabrycznymi, a w wolnych chwilach, mianowicie przy pomocy żon swoich i dzieci rolę swoją uprawiać. Zwykle właściciele takich drobnych parcel najmują u większych właścicieli konie do uprawy trzech morg, na których sięja zboże, a na dwóch morgach sadzą kartofle i jarzyny. Roczna renta za taką pięciomorgową parcelę normalną wynosi 110 marek, a z niej płaci się 90 marek jako niewypowiedzialną, w 60<sup>1</sup>/<sub>2</sub> lat amortyzującą się rentę banku rentowego, resztę zaś w ilości 20 marek jako prywatną, przynajmniej lat 10 niewypowiedzialną rentę pierwotnemu właścicielowi parcelowanego majątku.

Robotnicy, którzy dotychczas mieszkali w małych i po większej części niezdrowych kamienicach miejskich, a w równej odległości od warsztatu jak Jachicie, placąc za samo komorne 80—100 marek, stają się teraz właścicielami domów wraz z 5 morgami roli i placą mało co więcej renty jak dotychczas komornego. Domy są budowane z pruskiego muru, a ostatnia ostra zima dowiodła, że mimo lekkiej konstrukcji, ciepło w nich dobrze się trzyma. Niektórzy z nabywców parcel rentowych dziś już na własny rachunek domy swoje rozszerzają, aby przynajmniej lokatorów. Tacy lokatorowie placą za mieszkanie wraz z jednym lub dwoma zagonami roli 75—90 marek, a zatem prawie całą rentę.

Majątek Jachicie podzielony jest na 40 parcel, wśród których znajdują się 4 większe, 30—40 morg obejmujące i kilka mniejszych 10 do 20 morgowych.

Z majątku Małe Kapuścisko, przedstawiającego 1000 morg obszaru, uznano tylko 360 morg położonych między żwirówką i koleją, za stosowne do utworzenia włości rentowych. Obszar ten podzielono na 22 parcele, z których 19 już zabudowano. Nadzwyczaj korzystne położenie Kapuściska nad żwirówką, koleją, rzeką Brdą i królewskim lasem, tylko 4 kilometry od Bydgoszczy, w pośród okolicy, w której kierunku Bydgoszcz coraz więcej się rozwija, gdzie nowe osady i fabryki, a mianowicie tartaki z roku na rok powstają, spowodowało i tutaj urządzenie drobnych włości, przedewszystkiem i z tego powodu, że ziemia dla znakomitego położenia wysoka jest w cenie. Utworzono zatem głównie parcele wielkości 10—20 morg, i nabywcy ich po większej części wszystkie budynki sami postawili, podczas gdy w Jachicie pierwotny właściciel majątku sam budowaniem się zajął.

Pokazało się w Kapuścisku, że korzystniejszym jest, jeżeli sam nabywca budowy się podejmuje, bo po pierwsze buduje on staranniej a po drugie taniej. Maszynowe budynki, które tu nabywcy kosztowały 2000 marek, otaksowane zostały przez rzeczoznawców towarzyszy ogniowych na 4000 marek w przecięciu. Zresztą praktyka lat ostatnich dowiodła, że nabywcy parcel zawsze się skarżą na budynki, które pierwotny właściciel postawił, a z niezadowolonia tego wynikają często spory prawne, zmudne i kosztowne. Zważywszy też należy, że nabywca parceli, który sam sobie domy swoje zbudował i urządził, przywiązuje się wiele silniej do gleby niż ten, który od razu do gotowych wprowadził się budynków.

Trzecia kolonia Studce (Allyrode) w powiecie chochzieskim, stanowiła folwark wielkiego majątku Strzele, oddalony 5 kilometrów od głównej wsi, z niesłychanie utrudnioną administracją z powodu braku dostatecznych budynków gospodarczych. Folwark ten, który wraz z łąkami nadnoteckimi wynosi 2000 morg, zamieniono na włości rentowe. Urządzono tam 29 parcel, z których każda obejmuje 50 lub 100 morg, a w uich 40 wględ. 80 morg roli i 10 wględnie 20 morg łąki. Każda parcela zaopatrzoną została przez pierwotnego właściciela majątku w nowe budynki (dom mieszkalny, stajnia, stodoła), studnią i inwentarz a od 1 lipca 1892 roku nowi nabywcy objęli w posiadanie włości swoje. Za parcelę normalną obejmującą 50 morg wraz z wszystkimi przynależnościami wplacili nabywcy 1500 m. i roczną rentę we wysokości 300 marek.

Kolonia Studce (Allyrode) zamienioną została prawdopodobnie na gminę samodzielną. Urządzono już osobny cmentarz, wspólną gliniankę i miejsce do pojenia bydła, a drogi buduje i utrzymuje wraz z rowami i mostami pierwotny właściciel. Dalej zbudowano kosztem właściciela tego nową szkołę, do której przyłączono 10 morg dobrej roli i 1 morgę ogrodu.

Buildynki postawione dla nabywców parcel uznane zostały przez komisję za zupełnie odpowiadające, ale mimo to panuje właśnie z powodu tych budynków wielkie niezadowolnienie wśród nowych właścicieli, które rośnie wskutek podlegania kilku agita-

główną uwagę na kształcenie myśli i charakteru tych małych dzieci. Czytania, pisanie i innych nauk elementarnych udziela nauczycielka, religii ksiądz, ona sama zaś, przychodząc dwa lub trzy razy tygodniowo na cały ranek do szkoły, rozmawiała i bawiła się z dziećmi. Swoją drogą tego rodzaju zbawy miały zawsze na oku kształcenie umysłu i rozwój charakteru dziewcząt. Niekiedy zdrowy rozsądek dzieci, trafne ich odpowiedzi zachwycały ją, innym razem surowy materiał zrażał chwilowo; mimo to już samo przeswiadzenie, że mogła zajmować się wychowaniem dziewcząt, sprawiło jej zupełną satysfakcję.

Przy końcu listopada spadły silne śniegi. Przez kilka dni niebo nie przestawało wytrząsać puchu z obryzmień pierzyny. Zdawało się, że białym płatem końca nie będzie. Ale mimo niegody Janka nie mogła usiedzieć w domu. Ochronka miała dla niej urok nietylko nowości, ale i idei.

Roman, widząc ją wracającą ze szkoły zaczerwienioną, z buziakami pogodnionymi, od których biła świeżość krwi, wprawionej mrozem w szybszy bieg, uśmiechał się łagodnie i patrzył na nią wzrokiem, który powiada:

— Nie brońmy dziecku zabawy, skoro w niej przyjemność znajduje...

Ostatecznie zadowolony był z żony i wolał ją widzieć czynną, myślącą, niżeli mieć w niej zwykłą lalkę salonową. Doktor Kryszkowski po zbadaniu stanu zdrowia Janki, oświadczył, że powinna więcej się szanować, to jest, unikać wszelkich wruszeń i powstrzymać się na pewien czas od brania udziału w pracy nad dziećmi z ochronki. Teraz więc trzeba było wyszukać coś nowego do zabawy.

Długie, zimowe wieczory same przez się rozstrzygnęły o rodzaju zajęcia. Poczeli wiele czytać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(78)

# MASKA.

## POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez  
Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy — Zobacz numer 154.)

— Przerwijmy, pani, przerwijmy... takie zwierzenia nie prowadzą do celu.

— Miej litość nade mną!...

Była rzeczywiście godną w tej chwili litości. Roman, patrząc na nią, jak kurczowym ruchem palców ścisnęła korę dębu, jak ciężko oddychała, nie miał odwagi oddalić się brutalnie i zostawić ją bez poźegnania, z drugiej strony czuł, że między tą kobietą a nim stoi przepaść niezgłębiona, wobec której nie dla niej uczynić nie może, a nawet nie śmie; przeto rzekł po krótkim namyśle:

— A więc czego pani żądasz ode mnie?

— Ach, jednego serdecznego słowa! — odrzekła, patrząc błagalnie.

— Ja doprawdy nie rozumiem, o jakie tu serdeczne słowo pani chodzi...

— Powiem ci. Mam zamiar wyjechać jutro, pojutrze, najdalej za tydzień. Kocham cię nad życie!... Powiedz: zostań! — a zostanę i będę twoją kochanką, służebnicą, wszystko jedno, tą, czy owa... byle tylko twoją. Gdy powiesz: jedź — pojedę, chociaż odjazd w tych warunkach równa się mej śmierci. Więc mów!...

Roman przetrzął ręką czoło, wreszcie rzekł:

— Pani, ja nie powiem na to nic. Nie mam prawa mówić... zresztą — nie chcę!

torów. Gdyby nabywcom samym pozostawiono budowanie, to Studee (Allrode) nie byłoby dzisiaj areną sporów burzliwych, które dotychczas wra z wzrastającą siłą. Tu pokazało się również jak niekorzystnym jest zakładanie rentowe w miejscach, gdzie nie ma dominium, a wskutek tego mowy być nie może o skutecznym dozoru nad kolonistami — dalej, że nie należy sprzedawać parcel kolonistom, którzy przybywają z odległych prowincji niemieckich za namową agentów, rozbudzących w nich na mocy optymistycznych przedstawień wygórowane nadzieje. Wreszcie przekonano się, że błędem jest osiedlać wszystkich kolonistów od razu, bo tworzą oni natychmiast sojusz przeciw pierwotnemu właścicielowi, aby wytargować od niego rozliczne ustępstwa, do których kontraktem zobowiązany nie jest.

Według dotychczasowych doświadczeń zdaje się być najwłaściwszym, aby właściciel majątku rentowego sam bez pomocy agentów pertraktował z nabywcami i nader szczegółową punktacją piśmiennie układał, unikając wszelkich usnych przyrządzeń; uwzględnił też należy głównie takich reflektantów, którzy mogą sami stawiać budynki swoje i rozporządzają pewną ilością inwentarza.

## Z francuzkich szkół bezwyznaniowych.

Biedna Francja dostała między innymi datkami liberalnymi także szkoły bezwyznaniowe, te szkoły, które, gdzie tylko je zaprowadzono, dużo zgorzeleń i demoralizacji młodzieży, dużo nieszczęść na kraj sprowadziły i sprowadzają. Jakże owoce wydały w Francji te szkoły, to wiemy z codziennych prawie zapisków o tym kraju. Ostatnie rozruchy w Paryżu wywołała młodzież akademicka, wychowana w liberalnych szkołach bezwyznaniowych. Duch bezreligijności szeroko, coraz szerzej rozpościera się w kraju św. Ludwika; miejsce religijne wychowania zajmuje zepsucie młodzieży.

Przed trybunałem sekwańskim sędziów przysięgłych stawała w zeszłym tygodniu trójka chłopców, oskarżonych o rabunek w jednej z wili parzyckich. Byli to młodzi zbrodniarze, którzy cotyko wyszli ze szkół bezwyznaniowych. Obrońca tych młodych zbrodniarzy, widocznie człowiek bystry, widząc, że trudno mu bronić rzeczy udowodnionych jaskrawo przez świadków, zaapelował do sędziów przysięgłych, upraszając o *łagodzące okoliczności* dla swych klientów z tych względów, że odebrali oni wykształcenie i wychowanie w szkole bezwyznaniowej. „Podsądni — tak mówił obrońca — odebrali wychowanie i wykształcenie w szkole bezwyznaniowej. Rodzice, starając się o przyszłość swych dzieci, nie szczędzili kosztów na naukę. Nauczycieli się też ci chłopcy w szkole tego, czego szkoła uczy i dobre otrzymali świadectwa.

Gdyby im szkoła była dała religijne wychowanie, gdyby ich była nauczyła szanowania celi i własności i bojaźni Bożej, toby oni dziś nie stali tu przed wysokim trybunałem karnym. Całe społeczeństwo jest winnym tej zbrodni, o którą prokurator posadza tych młodzieńców, a ta wina spada na całe społeczeństwo dla tego, że pozabawiło ono młodzież szkoły, któreby ją umoralniały.

Te słowa trafiły do przekonania sędziów przysięgłych, którzy przyznali tym młodym zbrodniarzom okoliczności łagodzące.

Szkoły symultanne, któremi za Felka i Bismarcka obdarzono nas także, są etapem do szkół bezwyznaniowych, których sobie liberalni nauczyciele niemieccy tak gorąco pragną w pismach peryodycznych, w ulotnych wydawnictwach i na zebraniach publicznych.

Ale już szkoły symultanne sprawiają u nas niemałe spustoszenie religijne, które niejednokrotnie wytykalśmy, odwołując się między innymi także na powagi w kryminalistyce. Byliśmy nieraz świadkami, jak niedoradzi z (Hwaliszewa, z Jeżyca itp.), stawając przed tutejszym sądem karnym, zdradzali zupełną nieznajomość artykułów wiary św. — nawet pacierza niektórzy z nich nie umieli, a o tem, że należy się iść do spowiedzi św., także nie wiedzieli. Tego obojętnego w wierze wychowania szkolnego nie poczują im jednak jako łagodzące ich zbrodnię lub występki okoliczności. My przyznalibyśmy im te okoliczności.

Niechajby ci, od których zależy wychowanie młodzieży i kierunek szkoły, jak najprędzej przetrzeli, że jedynie religijne w ojczystym języku przez prowadzone wychowanie dziecka może być umoralnione i zrobić z niego pożytecznego członka społeczeństwa. Szkoła symultanna, a zwłaszcza pogwałcająca przyrodzone prawa dziecka co do jego języka ojczystego nigdy tego owocu nie wyda.

## Niemcy.

\* Berlin, 8 lipca. Dziś odbyło się plenarne posiedzenie rady związkowej pod przewodnictwem wiceprezydenta ministerstwa stanu p. dr. Boethichera, które między innymi zgodziło się na projekt kanclerza, żądający zmian w kartach kwitowych zabezpieczenia w razie inwalidztwa i na starość.

— W Monachium odbył się dziś sejmik żurnalistów niemieckich, któremu przewodniczył książę Ludwik, protektor tego związku. Uchwalono kasę emerytową dla dziennikarzy. Uchwalono także wniosek po zreformowaniu ustawy o prawach autora. Z przemówień na tym sejmiku wykazało się, że za granicami Niemiec żyje 17 milionów Niemców.

— Czerdzieste zebranie niemieckich katolików odbędzie się w r. b. w czasie od 27—31 sierpnia w Wycubuzgu.

— Prezes policji Feichter, który to, jak pisały gazety nadreńskie, miał najbezwzględniej wyzwać poddanych w Alzacyi i Lotaryngi, zaskarżył czterech sprawców tej pogłoski do prokuratora. Ale jeden z obrażonych przez p. Feichtera, Müller, oddał także sądowi sprawę przeciw p. Feichterowi.

— W Kilonii odbyła się wczoraj i dziś konferencya sekretarzy niemieckich Izb handlowych i procederowych. Wzięło w tych obradach około 50 uczestników, którzy między innymi uchwalili rezolucyę, zalecającą Izdom handlowym, aby pomyślały o zestawieniu statystyki produkcji przemysłowej.

Przyszła konferencya odbędzie się w 1895 r. w Norymberdze.

— Obliczają, że większość za projektem wojskowym wynosić będzie około 30 postów. Koniec sesyi parlamentarnej ma nastąpić już w najbliższą sobotę, a najdalej w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Oprócz projektu wojskowego przyjdzie pod obrady tylko wniosek, dotyczący braku paszy.

## Telegramy.

Gdańsk, 10 lipca. Nadburmistrz Winter umarł wczoraj w nocy o godzinie 11<sup>1/2</sup>.

Paryż, 9 lipca. Sąd rozjemczy w sprawie polowna na zatoce Behringa, zakończył dzisiaj swoje obrady. Wyrok zostanie ogłoszony w końcu lipca.

Wiedeń, 9 lipca. Dzisiaj przedpołudniem odbył się na ratuszu mityng robotniczy, na który przybyło około 10,000 osób, pomiędzy nimi wiele kobiet i kilku postów. Zebranie przyjęło rezolucyę na rzecz równego, powszechnego i bezpośredniego głosowania. Grupami opuszczali robotnicy lokal zebrania, wznosząc okrzyki na cześć międzynarodowego proletaryatu. Wypadku nie było.

London, 8 lipca. „Times“ donosi z Tientsinu, że Chiny nie pozwolą na aneksyę lub utworzenie francuzkiego protektoratu w Siam.

Piza, 9 lipca. Dzisiaj przed południem eksplodowała bomba pod arkadami arcybiskupiego pałacu. Jeden filar został zniszczony; z ludzi nikt nie odniósł ran.

Manilla, 8 lipca. Parowiec „Don-Juan“ opuszczony z powodu pożaru, został tu przyłączony przez inny statek parowy. 145 Chińczyków zginęło.

Paryż, 8 lipca. W dzielnicy Olivy było wczoraj kilka wypadków zastąpienia wśród objawów cholerycznych.

Białogród, 8 lipca. W skupczyźnie zgłoszono już wniosek o postawienie gabinetu Awakumowicza w stan oskarżenia. Na rozprawę przeznaczono dzień 15 b. m.

Nowy Jork, 8 lipca. Ostatni cyklon w mieście Pomeray (Jowa) zabił 53 ludzi; oprócz tego rannych naliczono przeszło 285. Domów poniszczył cyklon 250. Wogólnosci straty zjadł powstałe obliczają na 200,000 dolarów.

## Pierwszy katolicki wiec polski w Krakowie.

Eraków, 5 lipca.

### (Uchwalające zebranie Wiecu.)

Dziś o godzinie 12-tej w południe odbyło się uchwalające zebranie Wiecu katolickiego. Oprócz dostojników kościelnych, którzy w każdym posiadzeniu biorą udział, przybył dziś na zebranie infułat ks. Walczyński z Tarnowa. Sala i dzisiaj licznie zapełniła.

O godz. 12 wszedł na trybunę ks. kanonik Bartoszewski, prof. Wszechnicy lwowskiej i po rusku wypowiedział pełną głębszą myśl i ocenienia wspólny potrzeb narodu polskiego i ruskiego, mówiąc na temat: „Tegoczesna szkoła, jej wady i sposoby naprawy“. Przedewszystkiem podziękował „mówca Polakom [za serdeczne powitanie i przyjęcie. Dajcie panowie pewni, że my was tak samo we Lwowie powitamy, gdy tam przybędziecie na wiec (Okłaski). — Wicami takimi katolikami może być uzdrowiony organizm polski i ruski. Mówca zaznacza, że urząd obecnej szkoły ludowej jest zły, a co zle, to nie dla Rusinów i Polaków. Wolnomyślicie i wolnomularze wiedzą to dobrze, że szkoła wyznaniowa i narodowa jest największym ich wrogiem i dlatego przeciw niej występują.

Dalej mówca przechodzi dawną organizacyę szkół wyznaniowych na Wschodzie i zachodzie Europy. Prawo do szkoły ma Kościół dane sobie od samego Boga i nigdy nie może się go zrzec na rzecz państwa. Na podstawie takowego prawa obowiązkiem jest Kościoła, by czuwał i pracował, iżby się nie wkładły do szkoły szkodliwe i złe wpływy. Takie złe wpływy wkładły się do szkoły od czasu, gdy Kościółowi wpływ odebrano.

Rozbiera mówca te złe wpływy. Kwitnąć one muszą, bo naukę religii zepchnięto na ostatni plan a nauczyciela skazano na rolę paryasa. Tak wpływy skrzywiły religijno-moralne wychowanie młodzieży. Winny temu liberalne ustawy szkolne. Jakże skutki wszędzie, szczególnie we Francji sprawia taka bezwyznaniowa szkoła, wykazał mówca na smutnych wziętych z życia, stwierdzonych przykładach.

Możeby kto powiedział, że przecież u nas duchowieństwo ma wpływ na szkołę, i może, jeżeli zechce, skutecznie oddziaływać. Ustawy te przesłanki są jednak duchem liberalnym; ten duch szepci w młodzieży indyferentyzm, tak, że ona nie może się ugruntować w zasadach katolickich do tyła. Żeby one były jej podstawą w całym życiu. Zjadł u młodzieży brak serc, brak charakterów, brak moralności i zaniedbywanie praktyk religijnych, a nawet brak czci dla najwyższych dostojników Kościoła. (Huczne okłaski). Bliziej rozbiera mówca obecny stan moralny młodzieży, opierając się na źródłach urzędowych. Nie pomoże w tym kierunku znizanie procentu analfabetów, tylko trzeba Bożego światła i ducha (okłaski). Wszyscy szczerzy katolicy i patryoci, ile sił starczy, powinni stanowczo domagać się szkoły wyznaniowej, by nasze narody, by Galicya nie stoczyła się w tę przepaść moralną, w jaką stoczyły się już Francya i Niemcy. (Huczne okłaski).

Na razie mówca uważa, jako pożądaną:

1. Założenie internatów katolickich przy seminariach nauczycielskich, pod zarządem duchownych, z uwzględnieniem grecko-katol. obrządku i języka ruskiego w Galicyi.
2. Zanim założenie internatów zostanie przeprowadzone, należy postarać się o jak najrychlejsze usunięcie wadliwych podręczników pedagogicznych, obecnie używanych w seminariach nauczycielskich, i zastąpienie ich innymi, w duchu Kościoła katolickiego napisanymi.

Przewodniczący sekcji szkolnej, dr. Włodzimierz Kozłowski, zabrał następnie głos. Zaznacza, że sekcya szkolna stwierdziła niezbite, o prawo Boże oparte, prawo Kościoła, do wspólnej z rodziną i Państwem opieki nad szkołą ludową. — Widząc cel ostateczny w szkole wyznaniowej, postanowiła sekcya wytrwale do niej dążyć, a dopóki osiągnięcie celu tego w całości nie będzie możliwe, żądać tak u nas, gdzie wła-

dze krajowe przejęte duchem ściśle katolickim, gdzie JE. Namiestnik obiecał szkołę zająć się po ojcowsku, i dotrzymał słowa, a gdzie wiceprezydent Rady szkolnej położył na polu szkolnictwa niepospolite zasługi, jak i w innych krajach koronnych, mniej od nas szczęśliwych, życzliwego dla Kościoła wykonywania ustaw szkolnych, a przedewszystkiem mieszczącego się w ramach obecnego ustawaodawstwa, rozdzielania dzieci wedle wyznań, w osobnych równoległych oddziałach.

Zadanie szkoły ludowej nie ogranicza się, jak słusznie powiedziano, do nauki abecadła, kaligrafii i tabliczki mnożenia, ale należy uczyć się czytać tylko katolickie rzeczy; pisać w duchu katolickim, bo pisarzy katolickich w rozmaitych zawodach nigdy dość; uczyć się rachować po chrześcijańsku, bo rachunek chrześcijański wyklucza lichwę i wyzyskiwanie. Szkoła powinna być zakładem, obejmującym całego człowieka i uczniającym go. Nauczyciel powinien uczyć dziecko żyć po bożemu, powinien prowadzić lud, a zwłaszcza oświecone jego warstwy, do pojęcia Ojczyzny, winien zakorzenić za pomocą karności hart duszy i energii woli, miarę w nadziejach i miarę w zwątpieniu, pokorę w szczęściu a odwagę w nieszczęściu, męzne znoszenie krzyżów, którymi Bóg dotyka narody i ludzi. Winien wpoić zadowolenie z własnego stanu i nauczyć dziecko, że w każdym stanie Bogu i Ojczyźnie służyć można, a często lepiej poprzestać na skromnym stopniu, aniżeli gorączkowo chwycić się wyższych i w stanie poczwarli zawiesić się w powietrzu.

Gimnazjum, które na mocy regulaminu hr. Thuna powinno być szkołą wyznaniową, nie może być małym uniwersytem nauczającym rzeczy oderwanych od siebie umiejętności specjalnych, ale dać musi pewną całość.

Historya polska jest w narodzie, którego każdy pomnik historyczny, każdy kamień świadczy, że Polska była katolicka, w narodzie, w którym Prymas zastępował króla, królowie na ołtarzu kładli swe korony, rycerze przed wojną świecili swoje karabele, a poeci i malarze dawali Stwórcy w ofierze swój talent — jednym z najważniejszych czynników idealnego rozwoju. Historya powszechna winna się strzedz ateistycznego pojęcia ślepej konieczności i wypadku a wskazywać młodzieży drogi Opatrzności. Nie powinna przedstawiać tylko szkieletu dat i faktów ale sume cywilizacyjnych, społecznych, literackich, artystycznych i ekonomicznych czynników, powinna, jak Leon XIII wyrzekł, być pochodnią prawdy, a nie sługą zmyślenia.

Nauka winna być srebrną gwiazdą przewodnią, a nie błyskawicą burzy wewnętrznej, po której następuje zwątpienie i przesyt: Filozofia chrześcijańska jest jedyną pewną i stałą. Wszak Hegel sam o sobie powiedział, że go jeden tylko słuchacz zrozumiał a i ten go mylnie zrozumiał; wykłady filozofii dla prawników, nauczycieli i lekarzy, którzy się stykają z majestatem śmierci i walczą z nią wielkie mają znaczenie.

Po tem, okłaskami przyjętem przemówieniu, rozłożył p. poseł dr. Włodzimierz Kozłowski szereg rezolucyi sekcji szkolnej.

Po nim przekładali rezolucyę: imieniem sekcji VIII, dziennikarstwa i piśmiennictwa, przewodniczący ks. prałat Gnatowski; sekcji II, życia katolickiego, przewodniczący p. poseł Trzeciński; sekcji III, przemysłowo-ekonomicznej, przewodniczący pan Antoni Wrotnowski; sekcji IV, rolniczej, p. radca rządowy dr. Władysław Struszkiewicz.

Z sekcji V, naukowej, nie był obecny ani przewodniczący, ani jego zastępca, dla tego rezolucyę tej sekcji przyjął wiec na podstawie drukowanego referatu.

Wnioski sekcji VI, sztuki, przedłożył sekretarz ks. dr. Fijałek; sekcji VII wreszcie, muzyki kościelnej, ks. infułat Walczyński z Tarnowa.

Wszystkie rezolucyę przyjął wiec wśród okłasków. Na tem zakończyło się posiedzenie o godzinie 2-giej po południu. (Uchwalone rezolucyę podamy w jutrzejszym numerze).

Kraków, 6 lipca.

### (Zamknięcie Wiecu.)

Uroczyste zamknięcie Wiecu katolickiego odbyło się dzisiaj o godz. 6 wieczorem z niezwykłą uroczystością i w podniosłym nastroju. Uroczystości zebrania dodawała świadomość, iż Ojciec św. wysłał do Krakowa nuncyusa wiedeńskiego, arcybiskupa Agliardi, celem pobłogosławienia pracom Wiecu. Sala zapełniła się dzisiaj znacznie wcześniej i niemal tak licznie, jak na pierwszym zebraniu.

Książęta Kościoła łacińskiego i ruscy, duchowieństwo wyższe, zajęli trybunę; między niemi znajdując się przybyły z Olomuńca kanonik tamskiej Kapituły ks. prałat Potulicki. Tu też na estradzie widać kilka polskich stróżów. Panie w łożach licznie zebrane, w jasnych toaletach; wielu panów w strojach galowych.

Po godz. 6 wśród fanfary muzyki i okrzyków zebrania wszedł na salę wystanik Papieża, ks. nuncyusz Agliardi. Poprzedza go ks. kardynał Dunajewski; za nim idą hr. Andrzej Potocki, marszałek Wiecu p. Gorayski, ks. prałat W. Chotkowski, p. Bolestaw Augustynowicz i ks. Adam Sapieha. Wśród nieustannych okrzyków zajął ks. nuncyusz Agliardi miejsce na trybunie.

Wtedy marszałek p. Gorayski otworzył zebranie, podnosząc, że jest ono tem uroczystsze ponieważ w gronie naszym jest obecny ks. Arcybiskup i nuncyusz Agliardi, którego powitał imieniem całego Wiecu (okrzyki *Evvvva! Niech żyje!*).

Ks. prałat dr. Chotkowski odezwał następującą odpowiedź Ojca św. na przesrane przez Wiec życzenia: „Ojciec św. przyjął łaskawie synowskiej miłości i przywiązania wyrazy, telegramem przesłane przez Polaków i Rusinów, zgromadzonych na Wiecu w Krakowie. Nader mile też przyjął życzenia, które zgromadzenie to wypowiada, aby Stolica Apostolska mogła używać pełni wolności i praw swoich. Nawzajem zaś błagając Boga, aby zgromadzonym był łaskawy i wszelką pomyślnością darzył, udziela miłościwie wsem wobnie i każdemu z osobna Apostolskiego błogosławieństwa. Kardynał Rampolla.

Dalej podał ks. prałat, dr. Chotkowski, do wiadomości nadeszłe depesze i życzenia, między temi od ks. biskupa Puzyny ze Lwowa.

Okłaskami przyjęto następującą depeszę: „Stryj. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Trzystu pięćdziesięciu rzemieślników z warstwą koleji państwowej w Stryju, wita dostojnie zebranie Wiecu wyrazami czci i hołdu, uznając potrze-

bę wzmocnienia zasad, oraz przekonani katolickich jako pierwszego warunku pomyślniejszej przyszłości pojedynczych warstw i stanów, jak i całego narodu, łączymy się ze zwołanym w tym celu kongresem, ożywiłi uczuciem serdecznej miłości dla naszej świętej wiary i przywiązania dla naszego obrońcy-orędownika na Stolicy Apostolskiej. Niech Bóg błogosławieństwem swoim wspiera obrady Wiecu.“ — Następują podpisy.

Nadeszły dalej depesze od kilkudziesięciu polskich katolickich obywateli Stryja, od Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, ks. biskupa Likowskiego z Poznania; ks. Andrzejewskiego, biskupa-sufragana gnieźnieńskiego; od obywateli, zebranych na wiecu katolickim w Toruniu; od Benedyktów z Morawy; od redakcyi Vaterlandu z Wiednia; i t. d.

Depesze przyjmowano okłaskami.

Z porządku dziennego, miał wykład ks. prałat Jan G. atowski: „O encyklice: *Rerum Novarum*.“

Ks. prałat Gnatowski jako przełom epoki w stosunkach socyalnych uważa koniec ubiegłego wieku. Przed tą epoką położenie robotnika było lepszym; wierzył on głęboko, zadowolony był ze swego stanu, a organizacya cechowa chroniła go od wyzysku. Dziś otworzyła się przepaść, jakiej wówczas nie było. Bogacze na Zachodzie szczególnie odwrócili się od Boga i zamarli w nich poczucie sprawiedliwości; u biednych powstały pożałdliwości, których dawniejszy czas nie znał. Powiększyli się w maganie i pożałdania robotników, a za potrzeby życia nieraz dwa razy oni więcej płacą, niż my, zamozniejsi. To jest bilans stroju społecznych stosunków ostatnich czasów. Pomost nad tą przepaścią tworzy encyklika *Rerum Novarum*, rozbiąca święte prawo z miłosierdzia bliźniego.

Następnie mówił prof. dr. Kazimierz Morawski, na temat: „Znaczenie stowarzyszenia w chrześcijańskim świecie.“

Prof. Morawski opowiedział w pięknych słowach, jak w Rzymie za Cesarów powstało pierwsze kolegium chrześcijańskie i przyjęło nazwę: *Collegium fratrum*. Warto to dzisiaj przypomnieć; duch chrześcijański zawsze do bratania i łączenia dusz skłaniał ludzi. W takim działaniu wzrosło i wzrasta, potężnie chrześcijaństwo. Warto było przypomnieć to dzisiaj, gdy wiec ten jest nowym, dalszym *Collegium fratrum* i niechże niem pozostanie (Huczne okłaski).

Wreszcie wszedł na trybunę hr. Stanisław Tarnowski, Prezes Akademii, a jego świetna, okłaskami co chwila przerywana mowa, miała za temat: „Niebezpieczeństwa, grożące Kościółowi w kraju naszym.“

Godnem zakończeniem Wiecu była mowa Tarnowskiego: Zanim pożegnamy się i rozejdziemy, należy się zastanowić, jakimi my jesteśmy katolikami. Po ludzku sądząc, nie najgorzej między katolikami tego świata. Co Mieczysław przyrzekł na chrzcie św. swoim, dotrzyaliśmy, nie sprzeniewierzyliśmy się Kościółowi. Ochrzestiliśmy Litwę, część Wschodu zjednoczyli z chrześcijaństwem, bez gwałtu, bez przesładowań (huczne okłaski). Od Muzulmana broniliśmy Europę, nie braliśmy cudzego zdradą, ani przemocą (okłaski). Przechodził mówca dalsze jescze tego rodzaju fakta dodatnie w przeszłości Polski.

A potem pyta się, jak jest dzisiaj? Są niebezpieczeństwa dla wiary u nas z zewnątrz, ale każda skarga tu, może się tam odbić sroższą niewolą. Jak nie mówić o tem, co taką zasługą w obec Boga i Kościoła. Bóg mówienia nie potrzebuje. — On patrzy i — liczy... (Huczne okłaski).

Inne niebezpieczeństwa płyną z wewnątrz, z nas samych. Obojętność dla wiary, bierność, bezczynność, brak odwagi w rzeczach wiary i religii — oto owe niebezpieczeństwa. Między innymi jako takie niebezpieczeństwo poczytuje mówca sprzedaż i wydzierżawienie ziemi żydom. (Huczne okłaski).

Po tych mowach zabrał głos Agliardi i wypowiedział mowę w łacińskim języku. Na końcu udzielił błogosławieństwa Apostolskiego.

Mowę ks. nuncyusa powtórzył w polskim języku hr. Andrzej Potocki. Brzmi ona jak następująco dostownie:

Eminencyo Najprzewielebniejszy Książę, Ekscelelencyo Najprzewielebniejszy Arcypasterz. Jaśnie Wielmożni Najprzewielebniejsi książę Biskupi, Szlachetni i Przesławni Panowie. Słów mi niedostaje na wyrażenie tej pociechy, jaką przejęty jestem na Wasz widok i wyrażenie podziękowania za to, żeście mnie na ten pierwszy Wasz katolicki wiec zaprosili i gorącym całego miasta uniesieniem przyjęli, w tym celu, abym był Waszych narad do coraz lepszej obrony świadkiem. Zaiscie niemasz nic pożyteczniejszego w tych czasach, w których nieprzyjaciele prawdy chrześcijańskiej głosy wszędy podnoszą i krzykiem prawdę przyciębić usiłują, nad to, żeby na odwrót i katolicy także wiarę swą jawnie i publicznie wyznawali, a już nie lepiej nie odpowiada zamiarom szczęśliwie nam panującego Papieża Leona XIII, jak to żeby świecy meżowie szlachetnym rodem lub nauką i doświadczeniem w sprawach publicznych wybitni, podawali pomocną rękę powadze świętych Pasterzy. Tego zaś na tym Wiecu w zupełności jużście dokonali Przesławni Meżowie, a rozstrząsnawszy w dojrzałych naradach ważne kwestyie i zagadnienia dotyczące religii, zatwierdzili wspólnym głosowaniem te konkluzyie i uchwały, które Wam mówcy jasno przedstawili. A przeło Wam nie tylko zasłużonych pochwalić udzielić lecz i powinnować z głębi duszy mam sobie za miły sercu obowiązek. Dałby więc Bóg, aby ten pierwszy wiec sławnego narodu polskiego i ruskiego stał się dla innych w Cesarstwie Austro-Węgier zachętą i wzorem, i aby wszystko coście postanowili tu uchwalili przedewszystkiem do pielegnowania duchowej zgody, do usunięcia niebezpieczeństw socyalizmu, do ulgi w niedostatku robotników i do rozszerzenia katolickiej nauki w szkołach szczęśliwie się przyczyniło. Oby zaś to wszystko na chwałę Bogu się obróciło, na du z zbawienie i na korzyść narodu i religii, błagajmy P. na naszego Jezusa Chrystusa o błogosławieństwo.

Piękną mową o znaczeniu i pożytkach Wiecu, zamknął zebranie, a zarazem pierwszy wiec katolicki Polaków i Rusinów marszałek p. August Gorayski o godzinie 8<sup>1/2</sup> wieczorem.

Według telegramu kancelaryi gabinetowej Jego Ces. i Król. Mości, z dnia dzisiejszego, Najj. Pan upoważnił JE. Pana Namiestnika do wyrażenia zgromadzonym na katolickim wiecu Polakom i Rusi-

nom Najwyższego podziękowania za hołd, złożony telegraficznie Jego Ces. Mości.

Kraków, 7 lipca. Komisarzami Wieceu wybrani pp.: Henryk Jordan, Antoni Wrotnowski, poseł Włodzimierz Kozłowski i Paweł ks. Sapieha.

— Uczta pożegnania członków Wieceu katolickiego, odbyła się w Czwartek wieczorem w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Około godziny 9 zapełniła się sala uczestnikami Wieceu, a galeria paniami. Na drugiej galerii zajęła miejsce kapela „Harmonii”, która przygrywała podczas uczy. Do stołu zasiadli: JEM. ks. kardynał Dunajewski, JE. ks. Arcybiskup Agliardi, nuncyusz papieski, Arcybiskupi: Morawski i Issakowicz, kanonicy katedralni krakowscy, prałaci: Chotkowski, Gnatowski i hr. Potulicki, przyzwykłym wiecu z p. Augustem Gorayskim na czele, prezes Akademii Umiejętności, Stanisław Smolka, wszyscy posłowie do Sejmu i do Rady państwa, obecni na Wieceu profesorowie Uniwersytetu, b. prezydent Słachetkowski i grono radców miejskich, bardzo wielu duchownych i kilku włościan.

Prezes komitetu Wieceu, Andrzej hr. Potocki, wniósł pierwszy toast na cześć Ojca św. i Najj. Pana, a zakończył w języku francuskim wezwaniem do wzięcia zdrowia JE. ks. Arcybiskupa Agliardi'ego, wyrażając radość, iż na wstępie swego nowego urzędowania ks. ks. nuncyusz przybył pośród nas i nijał miłość i przywiązanie Polaków do wiary i Kościoła. P. Bolesław Augustynowicz wniósł toast na cześć obecnych i nieobecnych ksiąg Kościoła. Mówca wspominał o nieobecnej napaści na ks. Metropolitę Sembratowicza, dla którego doznane w Krakowie przyjęcie i objawy czci, są wymownym dowodem uczuć naszych dla niego. Hr. Tarnowski wyraził wreszcie cześć i szacunek zebranych dla ks. Arcybiskupa Felińskiego i biskupa Hryniewickiego. Ks. kardynał Dunajewski nawiązując do cnót obywatelstwa ziemi Sanockiej, które założyły u siebie Bractwo Sedalisów maryjańskich, pił zdrowie marszałka Wieceu, p. Gorayskiego. Na toast, który dr. Zanietowski wniósł na cześć duchowieństwa w ręce ks. prałata Chotkiego, odpowiadał temże toastem na cześć obywatelstwa i księży wikaryuszy, którzy największe około Wieceu położyli zasługi. Szereg toastów zamknął włościanin p. Wojcik z Wyciąża, pijąc zdrowie duchowieństwa i obywatelstwa. Ożywiona rozmowa przeciągnęła się blisko do północy.

**Obiad na cześć nuncjusza Agliardi'ego** odbył się dnia 6 b. m. o godz. 2 1/2 po południu u hrabstwa Andrzeja Potockich w pałacu „pod Baranami.” Zaproszeni na obiad otrzymali: ks. Kardynał Dunajewski, ks. Arcybiskupi Morawski i Issakowicz, ks. Metropolita Sembratowicz, ks. Biskup Glazer, ks. Biskup Baar, ks. prałaci Matzke, Gawronski, Chotkowski, ks. poseł Świeży, ks. prowincjał Mycielski; ks. kanclerz Anatol Nowak; o duchowieństwa ruskiego ks. prałaci Andrzej Bielecki i Tkaczunyk, ks. kanonicy Baczyński, Czechowick, Pakisz, Turkiewicz, prof. Bartoszewski, radzca konsystorza ks. Piórko, ks. katecheta Huzar, ks. proboszcz sielski, ks. kaznodzieja Redkiewicz, ks. kapelan Jackowski i ks. katecheta Romanowski. Otrzymało zaproszenia przyzwykłym Wieceu pp. August Gorayski, Bolesław Augustynowicz, ks. Paweł Sapieha, poseł Wł. Czaykowski; z wojskowości: komendant korpusu Krieghamer, generał i ożnieniy Geldern, hr. Stanisław Tarnowski, dalej p. delegat Laskowski, p. prezydent Jasiński, rektor Madeyski, dyrektor policji dr. Korotkiewicz, postowie Koziębrowski, Szepteyki, dr. Pilat, Włodzimierz Kozłowski, p. Buczyński, p. Wrotnowski, ks. A. Lubomirski, Jan Trzeciński, oraz pp. dr. Markiewicz i Tomasz Czechiński.

W Piątek o godz. 12 w południe część uczestników Wieceu wyjechała do Wieliczki. Około 300 osób wsiadło do pociągu, między niemi ks. Kardynał Dunajewski z nuncyuszem Agliardim, hr. Andrzej Potocki i członkowie przyzwykłym Wieceu.

## Zjazd Spiewaków w Krotoszynie.

I. Krotoszyn, dnia 8 lipca 1893.

Naród szlachetny nie ginie i nie umiera. (Adam Asnyk.)

Wśród przygotowań uroczystych na zjazd Spiewaków naszych temi odzywamy się wyrazy. Naród szlachetny ginąć nie może, skoro pieśń narodowa wśród najtrudniejszych warunków ducha pokrzepi, a duszę rozweseli. Śpiew jest tętnem serca naszego, śpiew jest wyrazem uczuć naszych. To też dzisiaj w przededniu przyjęcia spiewaków setki rąk pracują nad przyjęciem wysłanników całej Wielkopolski i dalszych okolic ojczyzny naszej, a nawet i tych, co z po za granic zborów naszych. przybyciem swoim chcą nas uraczyć. Cała okolica jest w ruchu: Włościanie nasi po rozpoczętej żniwnej pracy przydzielają na okaz dla matek, żon i cór swoich opoźnie druzbackie, dla czego? bo jutro stawić się mają, jako bandery, towarzysząc spiewakom! Zgłosiło się przeszło stu a stawi się więcej jeszcze. I władze teutejsze rządowe przyrzekły swój współdział. Miałoby przystąpić do szaty godową; tylko przy nader rzadkich okolicznościach tyle widać wieńców, tyle girland, co dzisiaj. Ulice wszystkie już dzisiaj świeżo przybrane, a Niemcy z Polakami współubiegają się w ozdabianiu domów. Już jest po godzinie 6-tej wieczorem, spiewacy i delegaci ze Śremu i Miłosławia już przybyli, witali przez komitet miejscowy. Sala strzelniczy artystycznie przystrojona w godła miast wszystkich dzielnic naszych i w godła miast dalszych, w których i Drezno, Lipsk, Wrocław i Berlin są zastąpione. Pod godłami znajdujemy piękne cytaty z naszych poetów. Komitet w ciągłym ruchu, pracy ma ręce pełne. Urywamy tutaj jutro więcej; za kilka godzin przybędą gości z grodu Przemysława.

## Z Paryża.

Paryż, 8 lipca. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby poselskiej p. Panlin Mery interpelował rząd o zamknięcie Giełdy robotniczej, p. Dreyfuss o zaburzenia w dzielnicy Łacińskiej, oskarżając przy tem rząd o nadużycie władzy. Twierdzeniu p. Dreyfussa, iż policja dopuściła się morderstwa, zaprzeczył prezes gabinetu Dupuy.

Dreyfuss mówiąc dalej, ganił rząd szczególnie

za użycie wojska do uśmierzenia niepokojów, zwłaszcza, że zadaniem wojska jest przeciw obrona kraju, a nie strzelanie na ludność.

Tony Revillon oświadcza, iż Giełda pracy bez wyroku sądu i bezpodstawnie została zamknięta; rozruchy zaś nie usprawiedliwiają tego kroku, ponieważ robotnicy, którzy wogóle oddani są republice, w rozruchach udziału nie brali.

Socyalista Dumay utrzymuje, że gabinet powinien być postawiony w stan oskarżenia. Prezydent ministrów Dupuy wyraża ubolewanie z powodu smutnych zajęć ostatnich dni; nadmieniam jednakże, że sprawozdania o rozruchach w dzielnicy Łacińskiej są znacznie przesadzone.

Co do zamknięcia Giełdy pracy, Dupuy oświadcza, iż rząd musiał się chwycić tego środka, ponieważ syndykaty, pomimo wezwania ze strony władz, nie chciały się zastósować do przepisów ustawy; a zresztą charakter tej instytucji w ostatnim czasie znacznie się zmienił, tak, iż Giełda stała się niebezpieczną nawet dla samych robotników. Przy zamknięciu Giełdy wezwano oddział wojska, ponieważ słusznie przewidywano, że sama obecność wojska wystarczy do utrzymania porządku.

Mery przerywa prezydentowi, wotując: Jesteś pan Stambułowem.

Dupuy kończy: Rząd spełnił tylko swój obowiązek, broniąc ustawy; zasługuje przeto na szacunek obywateli. (Oklaski. Centrum urzędującego prezydenta ministrów prawdziwą owacją.)

Millerand twierdzi, że rząd przez zamknięcie giełdy robotniczej pogwałcił prawo i że nie dotrzymuje przyrzeczeń, poczynionych robotnikom. Minister, jak się zdaje, nie wie, dokąd prowadzi polityka prowokacji robotników. (Protest na ławie ministeryjalnej.)

Brisson zarząca rządowi, że sieje niezgodę pomiędzy republikanami i protestował przeciwko brutalnemu występowaniu policji. Prezes ministrów przyrzekł, że policja zostanie zreorganizowana. Następnie przyjęto 343 głosami przeciwko 144 porządek obrad, godzący się na oświadczenie rządu.

W dalszym ciągu posiedzenia Ernest Roche żądał nagłośnić dla obrad nad wnioskiem, dotyczącym się stawienia prezesa ministrów p. Dupuy w stan oskarżenia. Żądanie to zostało odrzucone 341 głosami przeciwko 44.

Paryż, 8 lipca. Na popołudniowym posiedzeniu Izby Barodet motywował swoją rezolucją, wzywając rząd, aby względem zakonów użył prawnych przepisów i żądał dla niej pospiechu. — Prezes ministrów zwałzał pospiech i żądał odroczenia rezolucji do czasu, aż Izba nie załatwi się z budżetem. (Żywe poruszenie.) Następnie Izba odroczyła rezolucję Barodeta 380 głosami przeciw 132.

Paryż, 9 lipca. Po ukończeniu posiedzenia Izby, minister sprawiedliwości Peytral udał się do prezesa ministrów i podał się do dymisji. Do kroku tego, jak twierdzą w kołach parlamentarnych, spowodowała Peytrala ta okoliczność, iż większość przy głosowaniu nad odroczeniem interpelacji w sprawie zakonów, składała się z prawicy, podczas gdy Peytral należy do radykalnej grupy.

Prezes ministrów Dupuy pojechał do Marly, aby się z Carnotem porozumieć. Dzienniki uważają ustąpienie Peytrala za ważny przypadek polityczny.

Paryż, 9 lipca. Wczoraj i dzisiaj panował normalny spokój w Paryżu. Powszechnie mniemają, że rozruchy z ostatnich dni nie powtórzą się.

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Fosnań, poniedziałek, 10 lipca.

Doniesienia urzędowe. Radzca kanc. Czapliski z Poznania otrzymał order czerwonego orła 4 klasy. Z listy adwokatów wymazani: adw. Düring przy sądzie ziem. i okręgowym w Olsztynie i adw. Weissler przy sądzie okręgowym w Król. Hucie. Umarł adwokat Poblocki z Kartuz.

**Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz** powrócił w sobotę o godzinie 3 z dwutygodniowej wycieczki Kujaw do naszego grodu. Mimo ogromnego utrudzenia, jakie ta podróż pociągnęła za sobą, zdrowie Najprzew. ks. Arcypasterza nie poniosło żadnego szwanku, za co Najwyższemu niech będą dzięki. Pobyt Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza w Kujawach na długo pozostanie w rzewnej pamięci mieszkańców tej dzielnicy.

**Dochodzi nas wiadomość, że ostatni brat Najprzew. ks. Arcypasterza, zamieszkały w Królestwie Polskim, ś. p. Bolesław Stablewski, zmarł w tych dniach w Wiedniu, dskąd się udał po pomoc lekarską, opatrzoną św. Sakramentami na ręku syna swego dr. med. Wacława Stablewskiego i rodziny swej. R. i. p.**

W imieniu wszystkich naszych czytelników i przyjaciół pozwalamy sobie złożyć Najdostojniejszemu naszemu Zwierzchnikowi duchownemu wyrazy najgłębszej współczucia. Oby Go Bóg w tem ciężkim strapieniu pocieszył i raczył.

**Pan radzca dr. Wicherkiewicz** wyjeżdża w środę dnia 12 b. na 2 tygodnie. Zastępstwo w domu. **Tutejsze wolnościenne stowarzyszenie ludowe** odbyło w sobotę wieczorem zebranie na sali Lamberta, na które stawili się zaledwie 30 do 35 osób. Zebranie postanowiło wysłać na sejmik stowarzyszenia do Berlina, radcę miejscowego Jaackla i adwokata dr. Landsberga.

**W lesie kobyłowskim** spaliło się kilka szańki drzewa. Pogłoski o „pożarze” lasu, które kursowały tu dziś rano, są, jak nam donoszą, bezpodstawne.

**Tutejsze towarzystwo nauczycielskie** wydało i w tym roku statystyczne zestawienie w formie broszury: *o stosunkach służbowych i uposażeniu rektorów, nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w mieście Poznaniu.* Cały etat miejskiej administracji na rok 1893/94 w dochodach i rozchodach wynosi 1815545,87 m. Miejska deputacja szkolna składa się z p. p. nadburmistrza Wittinga, burmistrza Kneuzera i radcy miejskiego Dr. Baila (członkowie magistratu), Dr. med. Landbergera, radcy sądu ziem. Sławskiego i prof. Dr. Laves (członkowie wy-

brani przez deputowanych miejskich) dalej należą do deputacji prof. Dr. Beck, prof. Krenz, inspektor pow. szkoły Schwalbe (członk. mianowicie na propozycję magistratu). — Pow. inspektorowi szkolnemu Schwalbemu podlegają prócz wszystkich szkół ludowych, wszystkie wyższe i niższe szkoły prywatne w mieście Poznaniu, jako też szkoły ludowe na Wildzie, śtym. Łazarzu i Jerzycach. — 1 kwietnia b. r. było czynnych przy szkołach pozn. ludowych 9 rektorów 28 nauczycieli szkół średnich, 117 nauczycieli i 31 nauczycielek razem 185 osób. Z rektorów pobierają pensya: 1 marek 4700, 1 m. 4300, 1 m. 3700, 3 a m. 3500, 1 m. 3300 i wreszcie jeden m. 3600. Z etatowych nauczycieli szkół średnich pobiera jeden 3300 m., 1 m. 3000, 1 m. 2700, 1 m. 2600, 1 m. 2400, 3 a m. 2200, 5 a m. 2400, 6 a m. 2000, 10 a m. 1800. Z nauczycieli pobierają 2 a m. 2700, 1 m. 2750, 2 a m. 2400 m, 3 a 2300 m, 12 a 2200 m, 1 m. 2350, 2 a 2100 m, 11 a 2050 m, 5 a 2000 m, 5 a 1900 m, 14 a 1800 m, 1 1750 m, 8 a 1700 m, 7 a 1650 m, 13 a 1500 m, 21 a 1400 m i 9 a 1300 m. Z nauczycielek: 8 a 1800 m, 2 a 1650 m, 2 a 1500 m, 6 a 1350 m, 5 a 1200 m, 7 a 1050 m, i jedna 900 m. Emerytowanych żyje: 2 rektorów z pensya 3375 resp. 2700 m, z nauczycieli: jeden z 765 m, 1 z 1050 m, i 4 z 1875 m. wreszcie jedna nauczycielka z 575 m. emerytura.

**Wczoraj o godzinie 12 w południe** odbyło się na sali hotelu „Wiktorja” walne zebranie Wydziału techniczno-fabrycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Posiedzenie zagal prezes p. N. Urbanowski, potem zdał sprawozdanie z rocznych czynności sekretarza Piękuksi, a sprawozdanie kasowe skarbnik Graczyński.

Zajmujący odczyt p. Świnarskiego z Dopiewca zainteresował wszystkich obecnych, nie mniej i rozprawa sekretarza Piękuksi.

Nad rozprawą p. Włodarskiego z Wrześni o zastósowaniu kwasu solnego podczas procesu skutwienia, wywiązało się bardzo żywa dyskusya.

Rozprawy dowolne ograniczały się na dyskusya nad usunięciem kamienia, tworzącego się w kotłach.

W miejsce występującego członka dyrekcji p. Wolnickiego wybrano innego.

Na sali, w której zebranie się odbywało, wystawili pp. Krysiewicz i Mazurkiewicz swoje wyroby.

Po skończonym zebraniu zasiadło do wspólnego obiadu blisko 60 osób.

**Każdego piątku** wychodzi spis posad, które otrzymać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnej (*Civilversorgungsschein*). Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w bramie Królewskiej.

**Roboty** około rozszerzenia bramy berlińskiej rozpoczęła się w przyszły poniedziałek, mianowicie mają być rozszerzone chodniki. Zniesienie bramy królewskiej odłożone zostało do przyszłego roku.

**Z Pleszewskiego** donoszą, że w ostatnim czasie rozwinęli tam socyalisci żywą agitacyą, rozpowszechniając polskie odezwy socyalistyczne. — A więc bać się!

**Katolickie szkoły** w okolicy Strzałkowa w rewidowali w ubiegłym tygodniu pp. radzca rej. i szkoły Gabriel z Poznania i inspektor pow. szkoły dr. Nemitz z Wrześni.

**Odolanów.** W czwartek dnia 5 b. m. została chorągiew Kola śpiewackiego w Odolanowie przez księdza administratora Stanisławskiego przy mszy św. poświęconą. Nasz czołgody ksiądz administrator przemówił do członków tego towarzystwa kilka słów, które głęboko każdemu utkwiły w sercu, za co mu Towarzystwo serdecznie Bóg zapłać składa, jako też i wszystkim tym, którzy się raczyli przyczynić do sprawienia nowej chorągwi.

**Zarząd Kola śpiewackiego.** **Teatr polski** w Nakle. W poniedziałek dramat historyczny Juliana z Poradowa: „Przeor Paulinów.”

**Teatr polski** w Chelmnie. W środę komedia: „Dom wariatów” i mazur.

W czwartek komedia „Flirt.”

**W Lipsku** słucha w obecnym latowym semestrze wykładów agronomii 76 *rolników* zawodowych. Z tej liczby pochodzi 19 z Saksonii, 22 z Prus, z innych państw niem. 12, z Rosji 14, 8 z innych państw europejskich, z Stanów Zjednoczonych 1.

**Na linii kolei** żelaznej Merburg-Kreuzthal zdarzyło się nieszczęście. Przed dworcem w Kreuzthal został przejechanym przez pociąg wóz myśliwski, w którym znajdowało się 9 osób. 4 osoby odniosły ciężkie uszkodzenia reszta lekkie. Śledztwo wdrożono.

**Wiec katolicki** w Krakowie odbył się poważnie i w jak największym porządku dzięki energicznemu komitetowi przygotowawczemu, na którego czele stali panowie: Andrzej hr. Potocki, ks. prałat Chotkowski i sekretarz komitetu ks. Łabaj. Wszystkie sekcje komitetu pracowały niestrudzenie; najwięcej do czynienia miała sekcya informacyjna. Wywiązała się jednak ze swego zadania jak najlepiej ku zupełnemu zadowoleniu wszystkich, dzięki prawdziwie niezrównanej pracy p. Bronisława Ślaskiego. O jednym tylko komitecie przygotowawczym zapomnieli, a mianowicie o wygodnym pomieszczeniu sprawozdawców dziennikarskich. Nie mając dla siebie odpowiedniego miejsca, musieli sprawozdawcy stojąc wśród tłumu kreślić notatki, a o stenografowaniu w ścisłości i mowy nie było. To też niekiedy streszczenia przemówień nie mogły być tak dokładne, jakby to miało miejsce w tym razie, gdyby sprawozdawcy byli mogli wygodnie przy stoliku notować przebieg obrad i słowa mówców.

**„Humancyj”, żandarm moskiewski.** Z Warszawy donoszą o następującym zdarzeniu przewidzianem: D. 12 czerwca b. r. pani Korzon, żona znanego historyka, jechała tramwajem z dwójgim dziećmi. Przed nią siedział oficer (jak się później okazało — żandarmski) i palną pierso, co jest wzbronione. Ponieważ z powodu wiatru popiół sypał się w oczy dzieciom, pani Korzon zwróciła się do konduktora z prośbą aby ten zwrócił uwagę na niewłasność palonia. Konduktor, widząc z obawy, nie nie powiedział żandarmowi. Po pewnym czasie p. Korzon powtórnie zwróciła się do konduktora. Lecz zanim ten ostatni podszedł do oficera, żandarm zwrócił się do pani K.: „Ty głupia baba”, ty nie umiesz szanować rosyjskiego munduru — ja ciebia nauczę — i w ten sposób wymyślał przez kilka minut. Pani Korzon, ani nikt z jadących pasażerów nie nie odezwał się ani słowem. Kiedy żandarm uspokoił się nieco, pani Korzon wysiadła z tramwaju, wsiadła do doróżki i pojechała do domu.

Wysiadając z doróżki przed domem, aby zapłacić doróżkarzowi, zauważyła, że druga doróżka przyjechał za nią ten sam żandarm, zadzwonił na stróża i rozmawiał z nim. P. Korzon weszła do mieszkania. Wieczorem tegoż dnia otrzymała przez rewierowego awizacy, wzywając ją na godz. 10 rano następnego dnia, tj. we wtorek, do Cytańdli (10 pawilonu). Awizacy jednak rewierowi nie został, lecz wziął z sobą. Wezwana o oznaczonej godzinie

zjawia się, lecz czeka godzinę, dwie, nikogo nie ma. Wprowadzają ją do ogródka, gdzie zapoznaje się z żoną miejscowego oficera żandarmskiego, której wypowiada swoje żale. Wreszcie wzywają ją do jakiejś sali, gdzie zastaje za stołem tegoż samego żandarma z tramwaju, a przy drugim stole innego żandarma, zdaje się miejscowego — Wosindzkiego. Zaczęło się teraz na nowo wymyślanie, z tą tylko różnicą, że obecnie nie mówił ty, lecz wy. Zato nie krepował się już zupełnie i „dał ujście żandarmskiej żółci”. „Eto wasz podłyj, parszywyj patryotyizm! wy możecie nie pozwalać palić oficerowi rosyjskiemu! ja was nauczę, jak szanować mandur rosyjski: ja wykorzenie ten podły, głupi patryotyizm!” — Wreszcie, co najciekawsze, zakomunikował, że on jest człowiek *humannyj* (ludzki), że tylko dla tego nie kazał jęj aresztować zaraz w tramwaju, ponieważ miał wzgląd na dzieci. — W końcu, wykrzyzewszy się dostatecznie, wyrzucił ją za drzwi — i sprawę w ten sposób zakończył. Dodać należy, że żadnego śladu tej sprawy nie pozostało: awizacy rewierowi nie zostawił, w cytańdli ani jedno słowo nie było zapisane, protokółu żadnego nie sporządzono — świadkiem był tylko drugi żandarm. Gdzież więc i w jaki sposób poszukiwać sprawiedliwości?

**Dr Aleksander Nyári**, docent historii sztuki na politechnice w Budapestzie i adiunkt węgierskiego muzeum narodowego, a zarazem współredaktor czasopisma „Budapesti Hirlap”, przybył do Lwowa w misji naukowej. Dr. Nyári poszukuje w zbiorach publicznych i prywatnych w naszym kraju obrazów pedzła malarza węgierskiego Adama Mányoky, który, będąc przedtem malarzem nadwornym Rakoczego, po upadku tegoż dostał się był na dwór polski króla Augusta Mocnego i dłuższe lata spędził w Polsce jako malarz nadworny tego ostatniego. Wówczas też wyszła z pod jego pedzła znaczna liczba portretów kobiecych, płócien cennych dla historii sztuki węgierskiej. Oprócz poszukiwań i badań w tym kierunku, zobowiązał się dr. Nyári do skreślenia wrażeń swoich z tej wycieczki po naszym kraju w lamach „Budapesti Hirlapu.” We Lwowie zamierza zabawić dni parę, aby mógł zobaczyć wszystkie osobliwości miasta i okolicy. Ztąd uda prawdopodobnie do Krakowa.

**Curiosum.** Do warsztatów kolejowych w Linciu przysłano z Dux wagon do naprawy. Gdy zaraz po przybyciu tegoż przystąpiono do oglądnięcia go, odkryto wewnątrz wagonu, w kącie pod podłoga gniazdo ptasie, na którym siedziała samica kosa. W gnieździe znajdowało się 5 jaj. Kosy więc zbudowały sobie gniazdko jeszcze w Dux, następnie zaś wraz z wagonem odbyły podróż do Linciu. Robotę około naprawy wagonu postanowiono wstrzymać aż dopóki piskłeta gniazdko nie opuszcza. Po paru dniach wyklęły się piskłeta z jaj i był to rzeczywicie wzruszający widok, gdy wszedłszy do wagonu zobaczyło się pięć wyciągniętych szyjek z otwartymi dziobkami i matką, spełniającą swe macierzyńskie obowiązki z całą gorliwością, mimo ruchu i hałasu panującego dookoła. Trwało to przez dni parę. Wreszcie pewnego dnia znaleziono gniazdko zburzone; zbrodnica jakaś ręka wybrała pięciórko, zaledwie puchem okrytych ptaszek. Biedna matka niespokojnie latała około opustoszonego gniazdko, napróżno szukając swego potomstwa.

**O kanarkach.** Z dzieł, które pisane były o kanarkach, można utworzyć bibliotekę całą. Nieszczęsna dola tego ptaszka, od chwili, gdy dostał się do rąk Europejczyków, jest rodzic się, żyć i umierać w klatce. Od trzech wieków blisko znosi on już niewolę. W Anglii zwłaszcza rozwinęło się zamiłowanie do kanarków. Pojawiają się tam coraz nowe podręczniki o sztuce wychowywania ich; w dziełach tych jest wiele cennych obserwacji i wiadomości. Niedawno właśnie ukazały się dwie książki, poświęcone temu wdzięcznemu ptaszekowi. Wyszył one z pod pióra Ryszarda Avis i Francisia Smith. Wyjmujemy z nich kilka ciekawych szczegółów. Kanarki pod złą bardzo wroźbą zostały zimportowane do Europy. Pod koniec XVI w., okręt, wracający z wysp Szeześliwych, rozbił się przy brzegach Toskanii, w pobliżu Livorno. Wśród burzy roztrząskana została klatka, zawierająca ptaszki te, przywiezione z odległych krain. Nie osiadły one na pobliskim lądzie, lecz skierowały się ku wyspie Elbie i tam obrały siedzibę. Tu, za nadejściem pięknej pory, znalazły żywności podostatkiem i zaczęły wic sobie gniazda, rozmnażając się bardzo szybko. Traf wprowadził w modę kanarki na małych dworcach włoskich. Odtąd zaczyna się ich niedola. Znęcenie zarobkiem, mieszkańcy Elby poczęli zastawiać na nich zasadki i łowić setkami. Wszystkie kanarki, żyjące obecnie w Europie, pochodzą wprostj linii od owych rozbitków. Zrzadka tylko na rynkach londyńskich pojawiają się kanarki przywiezione z wysp Kanaryjskich lub z wysp Przylądka Zielonego, niekiedy nawet z wyspy św. Heleny. Gatunek ten przezwany jest „Cesarzem” od dostojnego więźnia z Longwood, „Cesarz” niepodobny jest do swoich zwyrodniałych kuzynów; ma on dzióbek i nóżki czarne, grzbiet i skrzydła ciemno-zielone, kilka czarnych piórek w ogonie i skrzydłach, kolor żółty widnieje na szyi jedynie. Kanarek taki, jakim go stworzyła natura, jest szary lub ciemno-zielony. Więzienie, przyprószone ludziami włosy przedwczesną siwizną, w ciągu długiego szeregu lat zmieniło przyrodzoną barwę kanarka na żółtą, lecz i w niej mnóstwo jest odcieni. Mamy więc w Europie kanarki pomarańczowe, słomkowe, brązowe, pasiaste, białe i centkowane. Buffon naliczył aż 23 odmiany, lecz od jego śmierci wytworzyło się jeszcze wiele nowych kombinacji. W ogóle barwa upierzenia lub włosy zależą od temperatury, pożywienia i środowiska. Zajęcie i lisy bieleją w strefach podbiegunowych, dzikie zwierzęta Sahary przybierają barwę piaskową. Ptaki, żyjące w sferach podzwrotnikowych, są przeważnie zielone. W stanie natury, kanarek podlega prawom ogólnym. Kanarki hodowane w Belgii, mają barwę pomarańczową, we Francji — słomkową i białą, bardzo cenioną. Hodowcy Tyrolu i gór Hartzu wytwarzają spiewaków. Upierzenie ich nie jest piękne, lecz głos bardzo dźwięczny i starannie wyrobiony. Takie kanarki mają największy pokup w Londynie. Poszukiwane tam są nadto kanarki, mające głowę i tnłw ciemno-pomarańczowe, a skrzydła i ogon czarne. Niesummienni przepuknie wrywają pióra innej barwy lub też wytwarzają sztucznie podobne upierzenie, żywiąc ptaszki pieprzem we wielkich dozach, w ogóle jednak osiega się tę barwę przez krzyżowanie gatunków. W Anglii nie poprzestają na wytwarzaniu rozmaitego koloru kanarków: uczą ich jeszcze mówić. Pierwszy taki fenomen popiswał się w londyńskim Regent-Jarku w roku 1838. Drugi w lat dwadzieścia potem. Kanarek ten, zwany Titchie, opuszczony przez rodziców, został wychowany wśród ludzi i nie słysząc gwary rodzinnej, nauczył się mowy swych dobroczyńców. Umiął nawet śpiewać: „God save the Queen”. Pierwsze słowa, jakie wymówił, były: „Dear sweet Titchie, kiss Minnie, kissie, kissie”. (Drogi, słodki Titchie, pocałuj Minnie, pocałuj, pocałuj). Nie dziw, że słysząc te dźwięki, Titchie wziął je za mowę kanarków...

Mały feleton.

Restytucya.

Novela Fr. Coppégo.

Po zamknięciu sesji parlamentarny szanowny pan Grancadet, deputowany Garconny, wsiada do pociągu pospieszego, zaopatrzony naturalnie w kartę na bezpłatny przejazd, i udaje się badać puls opinii publicznej do swego rodzinnego miasteczka.

Wygodnie usadowiony w rogu wagonu, pan Grancadet rozwija olbrzymi dziennik wieczorny. Jest to dziennik półurzędowy republikański, pisany prozą ciężką i smutną jak enota, którego sam pozór zewnętrzny ma w sobie coś poważnego i purytańskiego. Kwestya panamska, nie nieznaną jak wiadomo, a tak przesadnie i ze złą wolą traktowana przez nieprzyjaciół rzeczywistości, wyrzucona w nim pogardliwie na trzecią stronicę, i wszystko co z nią ma związek, drukowane petitem prawie nieczytelnym. Kolumny frontowe organu poświęcone polityce zagranicznej i artykułom budzącym gorączkowe zainteresowanie, zaczynającym się od słów: „Położenie w Wenezueli zaczyna się wkręcać” lub: „Dni ministerium Trikupsa wydają się policzone.”

Aby sobie nadać pozór powagi przed panem z białymi wąsami, wyglądającym na dymisyonowanego pułkownika, który siedzi na ławce naprzeciwko i czyta spokojnie „Cocarde”, pan Grancadet nie spuszcza oczu z dziennika rządowego i wydaje się bardzo zainteresowany przesileniem greckim i ostatnimi telegramami z Pekinu. W rzeczywistości jednak pan Grancadet jest silnie podrażniony niedawno zasłaniem wypadkami i ponury niepokój zamieszkuje jego duszę.

Nazwiska p. Grancadeta jeszcze nie wymówiono. To dotrze. Nic nie podpisywał i do niego się nie zobowiązywał. To głożyło się cudownie. Ale ktoś zaręczy, że z czasem pewnego pięknego poranku nie wynajdą jakiegoś dokumentu kompromitującego i jego? Bo ostatecznie i on wziął jakiś maly dalek uczciwie, jak i jego koledzy, i nie zdawało mu się bynajmniej, że czyni źle. Osądźcie sami. Pewien człowiek, posiadający znaczenie w świecie, bogaty bankier, z którym się zapoznał w kółkach polityków i z którym pozostawał w najlepszych stosunkach — przyjaciel prawie — otworzył mu oczy i dał do zrozumienia, jak dalece byłoby oportunistycznie, co mówię?... patryotycznie, gdyby głosił za emisją panamską. Ów pan, umiający żyć z ludźmi, skończony gentleman, zaproponował mu — oh! w najdelikatniejszej formie — aby się przyłączył do operacji finansowej, którą się właśnie układa z powodu tego wielkiego interesu, i zapewnił, a nawet wypłacił z góry — dla uspokojenia jego skrupułów — część zysku, wcale nie wielką, mój Boże! marne dwadzieścia pięć tysięcy franków!... Nie protestujcie, każdy z was wzięby tak samo, jak pan Grancadet.

Wiem dobrze, iż odpowiedzie mi: A akcyonaryusze? Porozumiejmy się. W razie powodzenia akcyonaryuszom byłoby to wszystko jedno, gdyż umieściliby swe pieniądze nader korzystnie. Wszak to byli gracze zwyczajni! Chcecie wiedzieć, co myślę o tem na serwo? Oto, że akcyonaryusze nie powinni nas obchodzić wcale. Czyż pan Grancadet mógł przewidzieć, że nie przekopią osławionego kanału? Wszak już nieraz ciągnął zyski z interesów tego samego pokroju, które powiodły się lepiej lub gorzej. Nikt się wówczas nie skarżył.

A więc, mówiąc szczerze, z ręką na sercu, nie ma sobie nic do wyrzucenia. Powiem więcej — nie przypuszczał nigdy, iż nastąpi wybuch oburzenia publicznego. Wszystko to były sztuczki! Po za owem oburzeniem łatwo dostrzedz można było organizacyę, spisek dawnych stronnictw, rękę hr. Parzya i balanżystów. Prezes gabinetu powiedział im to w oczy. A jednak!... dobrze się stało, że był tam on — Grancadet i bronil zagrożonej rzeczywistości. I bronil — jeżeli chcemy prawdę wiedzieć — do upadłego. Nikt też nie spodziewał się tego po tym człowieku z okrągłym bizneskiem, z faworytami na podobieństwo łap królika i z miną rozbrzykanego notariusza, gotującego się do zrobienia dzinry w księżycu. I co on wyprawiał, kiedy wpadł w zapał! Wówczas, gdyby tego koniecznie było potrzeba, dałby się zabić na barykadzie i podobny do bohatera Baudina, wołałby: „Chodźcie zobaczyć, jak się umiera... za dwadzieścia pięć tysięcy franków!”

Pomimo tych pięknych rezonowań, szanowny deputowany Garconny nie był w dobrym humorze. — Trzeba trochę odpocząć — rzekł do siebie. Nałożył na łysinę podróżną czapkę, okrył nogi, wyciągnął się na ławeczce i zasnął głęboko. Sny miał brzydkie. Czy to z powodu wyrzutów sumienia, a mojem zdaniem, wskutek przejeżdżenia się potrawką z zająca, którą jadł na dworcu kolejowym, choć zając mu nie służy, dość, że sny miał niedorzeczne. Najpierw zdawało mu się, że widzi siebie poracającego do mieszkania. Otwiera kasek ogniotrawia i dostrega, że go okradziono. Zamiast grubego por felu z zielonego safianu, w którym chował papiery wartościowe, znajduje północną welfnianą zupełnie pustą. Potem został nagle przeniesiony do Izby deputowanych; znalazł się sam na ławie w sali pustej i zaledwie trochę rozjaśnionej jakimś niepewnym światłem.

Wszystkie pulpity były złożone, a drzwi pozamykane. Nigdzie śladu ludzkiego i tylko olbrzymi, wysoki kapeluszek wielkości ogrodowego rezerwuaru, stał na biurze prezydującego. Grancadet zaczął mu przypatrywać się ze zdumieniem, gdy nagle monstralne nakrycie głowy eksplodowało i zaczęło wyrzucać z siebie niezliczoną ilość matych kartek białego papieru, a na wszystkich, nieszczęśliwy deputowany, obdarzany pod ten czas siłą jasnowidzenia, czytał nazwisko swego współzawodnika z ostatnich wyborów. Wtem kapeluszek zwinął się nagle jak parasol, sufit zaczął się zniżać, ściany rozpępować i Grancadet ku wielkiemu swemu zdziwieniu i przera-

żenia znalazł się przed sądem przysięgłych, pomiędzy dwoma żandarmami. Na domiar przerażenia, w osobach urzędników i dwóch asesorów, ubranych w togi z czerwonymi rękawami i birety ze złotymi galonami, pchnął swego odzwanego, fryzjera i praczek, zrujnowanych do szczeru przez Panamę. Prezydent wstał i odczytał głosem grobowym wyrok nadzwyczajny, skazujący b. deputowanego Grancadeta, na pozbawienie swego kosztownego wieży Eiffla, w przeciągu sześciu miesięcy, a później na wbiecie na pal, za który ma służyć piorunochron umieszczony na tym gmachu.

To było zanadto okropne. Oczłonek parlamentu zerwał się na równe nogi... Już dzień zaczynało. Pan Grancadet zaczął rozpoznawać wzgórza i winnice swój rodzinnej okolicy.

„Istotnie, zając mi nie służy — pomyślał sobie. — Niesłychanie głupie miałem sny. Ale nie wierzę złym przepowiedniom. Jestem pewny, że wybiorą mnie ponownie. Socjalistów nie ma, a jedyny możliwy kandydat monarchistów, markiz de La Tour-Prend-Garde, stronnik don Jaime'a nie należy do niebezpiecznych. Zresztą nikt nie wie o dwudziestu pięciu tysiącach franków. A więc odważ!”

Powóz oczekiwał na stacy. Głęboki spokój, panujący w jego mieście rodzinnem, wydał mu się dobrą wróżbą. W drodze biały koń, umieszczony na szyldzie oberży, w której się zbierają balanżysty, nie zarżał: „Przez ze złodziejami”, a kogut, umieszczony na szczycie dzwonnicy kościelnej, nie zapiał: „Panama” na nutę „kukuryku”.

Zaledwo znalazł się u siebie, służąca Teresa, którą przedził o przybyciu, podała mu kawę ze śmietanką i gdy zaczął ją polykać chciwie, młoda wienianka wszczęła rozmowę.

— Panie Grancadet — ozwała się z miną zawstyżoną — muszę panu wyznać rzecz bardzo przykrą.

— Cóż takiego, moje dziecko?

— Najpierw to, że idę za mąż.

— Za Piotra, rymarza z przeciwicka... To łożone od dwóch lat. Wiem... Czy ślub odbędzie się w przyszłym tygodniu?

— Tak... ale... Chcąc pójść za mąż, trzeba było wprzód wypowiadać się i przyznać księdzu proboszczowi do straty, jaką panu wyrządziłam...

— Straty?.. Mnie?..

— Ach, przebac mi pan! — zawołała, zalewając się łzami. — Okradałam pana... tak, okradałam od lat dwóch... Powiedziałam to księdzu proboszczowi, który mi kazał zwrócić, com wzięła. Oto są pieniądze do ostatniego son, przysięgam panu!...

Teresa wyjmując z kieszeni garść złota i drobne monety i kładzie na stole pieniądze przed swym panem.

— Jakto? Okradałaś mnie? — pyta p. Grancadet zdziwiony i zagniewany srodze.

— Niestety, panie! Nie gub mnie i nie mów nikomu... Wszak widzisz, że nie jestem jeszcze zupełnie zepsutą dziewczyną, jeżeli zwracam ci wszystko.

— Niech i tak będzie... A teraz — odejdz! — odpowiada pan niecierpliwie.

Pozostawszy sam, pan Grancadet wpadł w zadumę. Niech wam się nie zdaje czasem, że zastanawia się teraz nad tem, czy i on powinien zwrócić dwadzieścia pięć tysięcy franków! Ta suma, jego zdaniem, jest nabytkiem zupełnie legalnym. Z okazji postępu dzwonnicy, której ksiądz odświeżył w pamięci zapomniany katechizm, w mózgu pana Grancadeta zaczynają kraść myśli socjologa i męża stanu. Duma przez chwilę... Następnie zabiera pieniądze, pozostawione przez Teresę, chowa do kieszeni i... kłóży uwrzyz! On, zagorzały ateusz, który głosił za wszystkimi prawami anty-klerykalnymi, mruży przez zęby:

— Niech sobie mówią co chcą. Religia potrzebna jednak „dla prostego ludu”.

Z lwowskiej wystawy krajowej.

Komitet powszechny wystawy krajowej rozesał następująca odezwę:

„Sekcya XXII mająca przedstawić na powszechny wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894 teatr i muzykę narodową, po dokładnem zbadaniu stosunków artystycznych przyszła do przekonania, że obydwa te działy sztuki wzbogacą nie mało wystawę powszechną, mimo że dla ważnych powodów, nie mogą stanowić odrębnej wystawy teatralno-muzycznej. Działy te, reprezentowane w sposób okazowy, obejmą: 1) Instrumenta muzyczne. 2) Instrumenta ludowe. 3) Instrumenta dawne. 4) Zabłyki pamiętkowe. 5) Rekopisy dawne i nowoczesne. 6) Wydawnictwa. 7) Szkolnictwo muzyczne. 8) Teatr. 9) Fotografie artystów w zbiorze jak najliczniejszym, przeznaczony do dekoracyi sali. Nadto, projektowany jest dla ożywienia wystawy, szereg koncertów poszczególnych Towarzystw, artystów i wirtuozów. Komitet urządzający dokłada wszelkich starań, aby obydwa te działy, mimo, że pod względem rozmiarów zamknięte są w pewnych granicach, przedstawily się jak najświetniej; usilowania te jednakże choćby najgorętsze, nie będą uwiecznione pomyślnymi rezultatami, jeżeli komitet nie spotka się z gorliwą pomocą wszystkich naszych Towarzystw muzycznych i śpiewackich, kompozytorów, artystów wykonawców i dyrygentów, krytyków i literatów, muzyce swe pióro poświęcających, pedagogów muzycznych i przemysłowców, sperządzających instrumenty. W pierwszym więc rzędzie odnosi się komitet (Lwów, ulica Jagiellońska 15) do wszystkich pracowników na polu sztuki, następnie zaś do wszystkich miłośników muzyki i teatru, tak licznych wśród społeczeństwa naszego z prośbą o gorliwe i energiczne wzięcie udziału w wystawie, licząc zaś na poczyniec obywatelskiego obowiązku jak i na zamiłowanie sztuki, pewnym jest, że zawód go nie spotka. We Lwowie, dnia 6 lipca 1893 r. Dyrektor Wystawy: Marchwicki. Sekretarz Wystawy: Jan Kazimierz Zieliński. Przewodniczący sekcji XXII: dr. Aleksander Tchornicki. Ref. sekcji: Stanisław Niewiadomski.”

Subwencya. Pan minister handlu reskrytem z d. 16 b. m. oznajmił c. k. prezydentowi namiestnictwa, iż zamierza udzielić wystawie krajowej lwowskiej r. 1894 subwencye państwowej w kwocie 40000 zdr. t. j. w tej samej wysokości w jakiej udzielono subwencje dla wystawy pańskiej r. 1891. P. minister przyrzekł również dać do dyspozycyi dyrekcji wystawy nagrody państwowe w medalach srebrnych, brązowych i konorowych dyplomach uważanych jako najwyższe nagrody państwowe.

Szpital braci miłosiernych krakowskich, instytucya wysoce filantropijnego znaczenia, zawiadomil dyrekcje wystawową iż weźmie udział w przyszłorocznej wystawie.

Deklaracje na wystawę krajową płyną coraz obficie. W ostatnich dniach otrzymano wiele zgłoszeń z poza granic kraju naturalnie od firm swojkich.

Młodzież polska wobec wystawy. Wspomnieliśmy już o projekcie Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy Politechniki, którzy postanowili podczas wystawy urządzić zjazd b. słuchaczy b. Akademji technicznej i dzisiejszej Politechniki oraz wydać księgi pamiętkową. Obecnie dyrekcya wystawy otrzymała pismo zbiorowe polskich towarzystw akademickich zawiadamiające iż towarzystwa te, chcąc zaznaczyć że dobro kraju zawsze i wszędzie leży im na sercu, powzięły za inicjatywę Czytelnicy akademickiej następujące wnioski: 1) wszystkie towarzystwa akademickie wezmą udział w wystawie krajowej w charakterze wystawców; 2) na fundusz dyspozycyjny wyznaczy każde z towarzystw w miarę możności pewną kwotę. Podczas wystawy urządzić też zamierzają wymienione towarzystwa zjazd swoich b. członków. Piękną tę deklarację podpisał za Towarzystwo bratniej pomocy ak. Narolski, za Czytelnicy ak. Liptay, za Bibliotekę słuchaczy prawa ak. Rolny, za Klub szermierzy ak. Moszyński. Również i Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczy wyższej Szkoły rolniczej w Dublanach uchwalilo uczestniczyć w wystawie oferując na jej cele datki ze składek koleżeńskich i dostarczając monografię Towarzystwa od czasu jego powstania aż po dni ostatnie (z tablicą statystyczną Towarzystwa).

Budowa zagrody „polskiej” stawianej staraniem i sumptem powiatów trembowelskiego, tarnopolskiego i skalackiego na przastrzeni 440 m kw. (wraz z obejściem) rozpoczęta było ma jak zawiadania rządu powiatowa skalacka w sierpniu r. b. ks. Poznańskie, według korespondenta N. Reformy, przygotowuje się poważnie do przyszłorocznej wystawy lwowskiej. Utworzył już miano komitet lokalny i rozpoczęto starania w kierunku zjednania wystawców i zwiedzających. Prezes komitetu wystawy ks. Sapieha ma być osobiście w sprawie tej w Poznaniu.

Plany wystawy krajowej r. 1894. (kolorowane) są już gotowe i mogą być nabywane po 10 kr. za egzemplarz.

Pomnik Kościuszki w Chicago.

Reprezentacya Zjednoczonego Tow. Sztuk pięknych we Lwowie zawiadania, że w myśl rozpisane konkursu na projekta do budowy pomnika w Chicago dla Tadeusza Kościuszki, komitet jurorów zebrał się dnia 18 z. m. Z zaproszonych jurorów przybyli: pp. hr. Borkowski Jerzy, prof. dr. Dunikowski Emil, Hocheberger Juliusz, Kuhn Adolf, Kossak Juliusz, Kaczór Batowski St., Daun Alfred, Markowski Julian, Talowski Teodor i Rawski Wincenty. Usprawiedliwili swoją nieobecność pp. Łoziński Władysław, dr. prof. Sokolowski Marian, Ajdukiewicz Tadeusz, Kossak Wojciech i Beltowski Julian. Na miejsca tychże zaproszone zastępców pp. Rawskiego, Markowskiego i Lewandowskiego. W ostatniej chwili przedłożył p. Lewandowski pisemne zrzeczenie się z godności jurora.

W powyższym składzie zgalił hr. Borkowski posiedzenie, prosząc o ukonstytuowanie się. Jednomyslnie uproszono hr. Borkowskiego na przewodniczącego, na prowadzącego zaś protokół zaproszono sekretarza Reprezentacyi Tow. pana Sokolowskiego. Następnie przyjęto wniosek, by protokół w całej osnowie z obrad był ogłoszony publicznie, dalej przyjęto, by bez względu na wielkość skali projektów, wszystkie projekty były przypuszczane do konkursu. W końcu uchwalono, aby na pierwszym posiedzeniu postawili jurorom dowolne demonstrowanie projektów, wyrok zaś odłożył do następnego dnia. Dnia 19 z. m. zebrał się jurorowie w tym samym składzie co dnia poprzedniego. Po zagajeniu posiedzenia przedłożył p. przewodniczący list prof. Marcenięgo, w którym tenże żąda, by głosowanie nad projektami odbyło się imiennie. Nad pismem tem jako wkraczającym w atrybuty sędziów przeszli zebrani do porządku dziennego. Uchwalono następnie, by rozdać nagrody w tym porządku, w jakim w konkursie zostały rozpisane. Pozem przystąpiono do głosowania, nad którymi projektami bliżej zastanowić się wypada. Z wyniku głosowania wyszły projekta pzd godtami: „Libertas Equalitas”, „Niepodległość”, „Zielona gałązka wolności” i „Dwie Hemisphery”. Nad tymi projektami, jako kwalifikującymi się do nagrodzenia, etworzono dyskusyę. Po przeprowadzeniu dyskusyi nad każdym z wymienionych projektów, przystąpiono do imiennego głosowania, w którym 5 głosami na 9 głosujących projekt pod godtem „Libertas Equalitas”, otrzymał I nagrodę; projekt zaś pod godtem „Niepodległość” otrzymał drugą nagrodę, a projekt pod godtem „Zielona gałązka wolności” nagrodę trzecią. Następnie uchwalono jednomyślnie dać tylko jeden list pochwalny projektowi pod godtem „Dwie Hemisphery”. Po otwarciu kopert projektów nagrodzonych, okazało się, że autorem projektu odznaczónego I nagrodą jest p. Barącz Tadeusz, II nagrodą Leonard Marconi, III nagrodą Tadeusz Wisniowiecki. List pochwalny otrzymał Julian Beltowski.

Na tem posiedzenie zamknięto. Jerzy Dunin Borkowski, Kossak Juliusz, Alfred Kuhn, Alfred Daun, Julian Markowski, Julian Hocheberger, Stanisław Kaczór Batowski, Talowski Teodor, dr. Emil Dunikowski, Rawski Wincenty.

Wiadomości literackie i artystyczne.

\* Nakładem C. Flemminga w Głogowie wyszła: „Karta wyborów do parlamentu niemieckiego w r. 1893.” Z 397 okręgów wyborczych odznaczony jest ka-

żdy odpowiednio do tego, jakiego posta wysła — osobnym kolorem. Tak więc na pierwszy rzut oka rozpoznac można, w których stronach odnośnie stronnictwa najwięcej mandatów zdobyły. Dołączony jest do tego kompletny spis wszystkich okręgów wyborczych wraz z nazwiskami wybranych posłów. Elegancka ta karta kosztuje tylko 50 fen.

Przedpłatę na Straż św. Wojciecha

- na rok 1892 złożyli: 189) Ks. Radzca Kotecki z Poznania. 190) Ks. prob. Grzybowski z Mur. Gośliny. 191) Ks. prob. Andersz z Jaraczewa. 192—193) Ks. prob. Urban z Sikierek. 194) Ks. prob. Różański z Błociszewa. 195) Ks. prob. Chmielewski z Pogrybowa. 196) A. Wicherek z Smorawic. 197) A. Karłowska z Poznania. 198) L. hr. Mycielski z Gałowa. Przedpłatę w ilości 1,50 m., z przesyłką książek 1,75 m. przyjmuje Drukarnia Kuryera Poznańskiego. Poznań, Sw. Marcin 16/17.

\* Na ordynacyę gmin wiejskich złożyli przedpłatę w ilości 2 marek: 28—31) Ks. Radzca Kotecki z Poznania.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 9 lipca. LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Cegielski z żoną z Wodek, Trzebiński z Będzitowa, Wickmann z Berlina, ksiądz Reinke z Międzyrzecza, Grossmann z Inowrocławia, Packermann z Wągrowca, Bium Apolda.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ksiądz kanonik Lenkiewicz, ksiądz kanonik Korzeniowski i Kasprowicz ze Lwowa, dr. Drygas z synami z Fuldy, Inhatowicz z Lwowa, Wilkoszewski z Lechlina, Pekosławski z Sepolna, mecenas dr. Dzorobek z Sremu, Heikerodt i Meyer z Magdeburga, Steinitz z Wrocławia, Buchholz z Berlina, Szukalski i Bzym z Galicyi, Eulenfeld z rodziną z Wrześni, Maciejewski z Próchnowa, Silewicz z Włokien, Thiel z Wrocławia, Goldenring z Berlina, Bolewski z Samożrzela, Burik z Siemianin, Mikolajewski z Brodnicy, Staniszewski Warszawy.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 10 lipca. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: gorąco. Okwita: pow. Cena wyprzedz. —, Wypowiedziano —, w miesiącu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 54,80 mk., 70 ta 35,20 mk., lipiec 50 ta 54,80, 70 ta 35,20 m., maj 50 ta —, m., 70 ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe). Okwita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrow. Cena wyprzedziana —, m. w miesiącu bez beczki 50 ta 54,80 m., 70 ta 35,10 m., kwiecień 50 ta —, m., 70 ta —, m.

Table with columns: Ceny targowe w Poznaniu d. 10 lipca 1893., TOWAR, and sub-columns for different goods like Pszenica, Żyto, Jęczmień, etc.

(Nadesłano.)

Fabryka jedwabi G. Henneberg (c. k. dost. nadw.) w Zurychu rozsyła wprost do osób prywatnych: czarne, białe i kolorowe matryce jedwabne poczynszy od 75 fen. do M. 18,65 za metr — gładkie, w paski, w kratkę, w desen. damaszkowy etc. (około 240 różnych gatunków w 2000 różnych kolorach, deseniach etc.) fr. i oclona. Próbkę odwr. pocztą. (491)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni

(1093) „VULKAN” I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE. Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papiry rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Table with columns: Berlin, 8 lipca 1893 roku. (Kursa końcowe.) Kurs z dnia, Pezenica stalej, Żyto stalej, etc.

Szczecin, 8 lipca 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Table with columns: Kurs z dnia, Pezenica spok., Żyto spok., etc.

**Poznańskie stowarzyszenie prowincjonalne przeciw włóczęgostwu**

Na zwyczajne walne zebranie mające się odbyć w poniedziałek dnia 24 lipca r. b. o godz. 11 w gmachu Stanów Prowincjonalnych w Poznaniu z następującym

**Porządkiem obrad:**  
Sprawozdanie zarządu  
Przyjęcie rachunków  
Wybory,  
zaprasza wszystkich członków stowarzyszenia  
**Zarząd**  
Baron Jerzy Massenbach w Pniewach.

W środę dnia 12 b. m. wyjeżdżam na dwa tygodnie. Zastępstwo w domu.  
**Radzca Dr. Wicherkiewicz,**  
(166) okulista.

**Matka Świętych Polska**  
albo  
Żywoty świętych, błogosławionych, wilebnych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek  
zebrane i spisane przez  
**X. Floryana Jaroszewicza.**  
Część pierwsza od stycznia do marca zawiera stron 308 i XXIV. In 8-vo. Część druga od kwietnia do czerwca 296 stron. Każda część osobno po 1,20 z przesyłką. Za nadesłaniem 2,30 m. wysła obydwie części franko  
**Drukarnia Kuryera Poznańskiego**  
w Poznaniu, sw. Marcin nr. 16.

**Obrazki do 1-iej Komunii ś.**  
kolorowe, bardzo piękne po 4 fen., po 6, po 8, po 10, po 12, po 15, po 20 fen. za sztukę i droższe z polskimi i niemieckimi napisami, oraz tanie i gustownie oprawne  
**Książeczki do nabożeństwa**  
po 20 fen., po 50 fen. i droższe poleca  
**Księgarnia Katolicka w Poznaniu,**  
dawniej Wodna 25 teraz Stary Rynek 53-54.  
Próbki obrazków wysyłają się na żądanie gratis i franko.

**F. Raczkowski,**  
Poznań, w Bazarze, ul. Nowa Nr. 8.  
polecą (114)  
Materie czarne i kol. wełniane, Jedwabne czarne i kol., Aksamity, półaksamity, Dywany, firanki, Surwetki na stół, kapy na łóżka, Perkale, batysty, Derki wełn., jedwabne do spania, Koldry watowane, Haiki latowe, wełn. i jedwabne.  
Stołowe, płótna szlaskie przedewszystkiem herbuńskie, Chustki płócienne i batystowe, Sztryngi, Linon na pościel, Barochany białe i kol., Ręczniki, Koszule męzkie i damskie, Kołnierzyki i mankiety, Szkarpetki, pończochy.  
**Cena bardzo przystępna.**  
**Szwalnia** moja przy ulicy Wiedeńskiej Nr. 5 parter, przyjmuje do roboty suknie i płaszcze tak z swego jak i z obcego materiału.  
**Krój dogodny.**  
Próby wysyłam na żądanie.

**Solanki Sto-Marcińskie w Kołobrzegu**  
Najsilniejsze solanki Kołobrzegskie ze źródła Zillenberga.  
Kąpiele solankowe, solankowo-borowinowe i parowe, różne natryski. Nowo zbudowane podług najnowszych doświadczeń. Lekarzem dyrygującym jest fizyk powiatowy, Radzca zdrowia Dr. Raabe. Dom mieszkalny, pensja także dla dzieci bez towarzysztwa dorosłych. Prospekty gratis.  
**Zarząd solanek Sto-Marcińskich.**  
Schramm.  
(1761)

Wielebnemu Duchowieństwu polecam się do reperowania i odnawiania sprzętów kościelnych j. t. monstrancji, kielichów, paten, puszek, relikwiarzy itd. Na nowe sprzęty kościelne przyjmuję zamówienia podług wzorów.

**I. Stankowski,**  
(165) złotnik i jubiler.  
Poznań, Butelska ulica II, parter.

Wielebnym księżom Proboszczom i Rządcom kościołów mam zaszczyt donieść jak najuprzejmiej, że powiększywszy znacznie mój skład sprzętów kościelnych polecam takowe w gustownych fasonach i wielkim wyborze a mianowicie:



Mostranoy w różnych stylach puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, ozdobiona do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociołki do wody święconej, nowego pomysłu konewki i miedzi do chrztów, lawatarze, nowe ulepszone turybulary z rękami do kadzła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyj, kiero, relikwiarze, lampy wieczne i przed obrazy, lichtarze z brązu, mosiądzu i alfenidy; dzwonki harmonijne żelaza do wypiekania hostyj, z przyrządem do wyciania takowych i t. p.

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby wprost z najlepszych sprządaz fabryk, a zadawalniając się miernym zyskiem, jestem w możności takowe po taniej oddawać cenie, a tym sposobem każdej konkurencji dorównać.  
Szczególnym dozorem kościołów, których chwiliowy stan kasy nie pozwala większych jednorazowych wydatków, ułatwiam w tym razie nabycie większych jednorazowych wydatków, w tym czasie na wyroby kościelne na odpuść.  
Wszelkie reperacje, posrebranie i odnawianie sprzętów kościelnych wykonuję po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie.  
**J. Stark w Poznaniu**  
specjalny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościelnych.  
Wilhelmowska ulica 21.

**Ogłoszenie konkursu**

na premie dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kochmanna.  
Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs z terminem prekluzyjnym po dzień 31 marca 1894 roku na dwie premie z fundacyi Franciszka Kochmanna, a to jedną w kwocie pięciuset (500) zł. a. w., drugą w kwocie tysiąca (1000) zł. a. w. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W myśl statutu fundacyi mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwa materiałów historycznych lub innych; bibliograficzne i t. p. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne oryginalne dzieło autora.

Także utwory autorów już zmarłych mogą się ubiegać o premie konkursowa jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli są to dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy. Jeżeli zaś są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przynajmniej nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użyta być powinna.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukowane już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacje niż z roku 1884, jako roku o dziesięć lat wyprzedzającego prekluzyjnego niniejszego konkursu, bez różnicy czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą według postanowień Statutu być dopuszczone do konkursu.

Własność literacka dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na osobne wyraźne żądanie.

Nagroda przynajmniej dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecze komisya konkursowa na jaki cel nagroda ta ma być użyta.

Ocenianiem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznawaniem nagród zajmuje się komisya konkursowa, przez Wydział krajowy powołana. W skład tej komisji wchodzi obecnie następujący panowie:

- 1) Antoni Jaxa Chamiec, członek Wydziału kraj. jako przewodniczący,
- 2) Dr. Gustaw Roszkowski, c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego i
- 3) Dr. Zygmunt Samolewicz, c. k. inspektor szkółny krajowy, jako kuratorowie fundacyi przez Radę kr. stol. m. Lwowa wyznaczeni, — z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowego i literackiego:
- 4) Dr. Benedykt Dybowski, c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego,
- 5) Dr. Ludwik Kubala, c. k. profesor gimnazjalny, 6) Władysław Łoziński, c. k. konserwator i właściciel dóbr ziemskich, 7) Dr. Antoni Malecki, b. profesor uniwersytetu Lwowskiego, dożywni członek Izby Panów, 8) Dr. Tadeusz Piłat, c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego, poseł na Sejm, 9) Dr. Bronisław Radziszewski, c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego, 10) Zygmunt Sawczyński, emer. c. kr. dyrektor seminarium nauczycielskiego, 11) Dr. Władysław Zajaczkowski, c. k. profesor lwowskijskiej szkoły politechnicznej.

Jakkolwiek komisya konkursowa służy prawo wynagrodzenia i takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omisskali wziąć udziału w konkursie, komisya bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła godnego nagrody a nie nadesłanego do ocenienia.

Uprasza się uprzejmie wszystkie pisma polskie o bezpłatne powtórzenie niniejszego ogłoszenia. (1723)  
**Z wydziału krajowego**  
Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiem.  
We Lwowie, dnia 6-go maja 1893 r.  
Grott.

Najnowsze wydawnictwa  
**Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie,**

**Konstanty Górski,**  
pułkownik piechoty, przedtem kapitan kwatremistrzostwa generalnego  
**Historia piechoty polskiej**  
na podstawie nowo odnalezionych a nieznanych jeszcze źródeł z 2 tablicami litografowanymi.  
Kraków, 1893, w 8-cc, str. 271. — Cena Marek 5,20.

**Karol Gide**  
Prof. Uniw. w Montpellier  
**Zasady ekonomii społecznej**  
z 3 wydania oryginalnego francuskiego przełożył: St. Bartynowski, A. Krzyżanowski, J. Makarewicz i K. Midowicz.  
pod kierunkiem redakcyjnym Profesora Dra. J. Leo.  
8-o, str. 511, w trwałe oprawie płóciennej Mk. 9.

**Alexander Wybranowski.**  
**Dawne dzieje**  
wspomnienia ubiegłych lat.  
(Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. — Wychowania na dworach. — Panny respektowe. — rezydenci i rezydentki. — Jak 'sio bawiono i kochoano. — Dawne figle. — Wpływ dworu na chaty. — Stosunek „Pana“ do poddanych. — Wdzięczność włościan. — Wyprawa młodzieży do szkół. — Wiarusy Napoleończy z wojny narodowej 1880, itd.)  
w 8-cc, str. 144 cena marek 2,80, — ozdobnie oprawione marek 3,60.

**Ludwik Dębicki**  
**Z TEKI DZIENNIKARSKIEJ**  
pogadanki literackie, rozbiory i uwagi dotyczące literatury ostatnich lat 5-ciu.  
w 8-cc str. 386. — Cena marek 3,20.

**Stanisław Tarnowski.**  
**Studia do historii literatury polskiej. Wiek XIX.**  
**ZYGMUNT KRASIŃSKI**  
W 8-cc, stron 695, wydanie nader ozdobne, z 4 heliografurami, Cena w płóciennej oprawie mk. 6, — w bogatszej oprawie bardzo trwałe i ozdobnej marek 7,60. (1756)

**Tomasz Babington Macaulay.**  
**Szkice i rozprawy historyczne.**  
Tłomaczył Stanisław Tarnowski.  
Tom I, w 8-cc str. 348, m. 3,20, oprawne m. 4.

**Agar-Soltan.**  
**RUSINI.**  
Obrazki i szkice, w 8-cc str. 280, m. 3,20, ozdobnie opr. w płótno m. 4

**Jadwiga z Witów Korzeniowska.**  
**NAD SIŁY.**  
Powieść, w 8-cc, stronice 195, m. 3,20, oprawne marek 3,20.

**X. Paweł Smolikowski C. B.**  
**Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego**  
opracowana na podstawie źródeł rękopiśmiennych, tom I, z portretem w heliografurze Bohdana Jasińskiego, w 8-cc, str. 261. — Cena marek 5, Tom II, z 5 portretami, w 8-cc str. 387. — Cena marek 6.

**Dr. Feliks Koneczny.**  
**JAGIEŁŁO I WITÓŁD.**  
Część I. Podczas unii krewskiej (1382—1392). Praca uwieńczona przez Tow. historyczno-literackie w Paryżu. W 8-cc, str. 212, marek 3.

**J. N. Sadowski.**  
**Miecz koronacyjny polski „Szczerbecm“ zwany**  
z 2 tablicami i 12 rycinami w tekście w 8-cc str. 60. — Cena marek 3.

**KATALOG DZIEŁ**  
z dziedziny prawa, ekonomii, statystyki itp. darmo i franco.  
Zamówienia załatwia się odwrotną pocztą  
Można nabyć w każdej księgarni.

Die der Provinz gehörigen Grundstücke vor dem Berliner-Thor und zwar an der Glogauer Chaussee gegenüber dem Personenbahnhof, an der Ecke der Glogauer Chaussee und der Buker Landstrasse, am Zoologischen Garten sollen auf kürzere oder längere Zeit verpachtet werden; dieselben eignen sich zu Lagerplätzen, Bau- und Kohlenhöfen, zur Anlegung von Gärtereien. Nähere Auskunft erteilt **Sekretariats - Assistent HEINISCH Provinzial - Ständehaus 2-ter Stock.** (167)

Dnia 15 lipca wyjeżdżam na cztery tygodnie  
**ST. WĘCLEWSKI,**  
lekarz-dentysta,  
POZNAŃ, RYCKERSKA ULICA Nr. 13, I p.  
Przyjmuje od godziny 9—5. (148)

**Langenau**  
(w górach Kłodzkich. — Stacja kolei Wrocław-Międzybórz (Mittelwalde).  
**Bardzo łagodny klimat górski (370 m. ponad Bałtykiem). Uroczyste położenie.**  
Zdroje żelaziste: do picia i kąpiele. Źródło Emilii zawiera, podług ostatniej analizy tajn. radcy rejenc. Prof. Dr. Polecka, 5 cigr. żelaza na litr wody; należy zatem do najsilniejszych źródeł żelazistych w Szlązku.

**Kąpiele borowinowe:** (Moorbäder) z borowin żelazistych, kopanych z obfitego miejscowego pokładu, które zdaniem Prof. Dufosa, zbliżają się składem swoim do borowin marienbadzkie. — Nowo urządzony basen i tusze.  
**Kuracje:** serwatkowe, mleczne i kefirowe.  
**Leczenie się w L.** wskazane: przy wszelkiego rodzaju niedokrwiistości i złym składzie krwi, przy chorobach kłębiowych, przy cierpieniach nerwowych i reumatycznych.

Koncerta 2 razy dziennie, reuniony co sobotę i raz po raz przedstawienia teatralne. (1552)  
Sezon od 1-go maja do 15-go października. — Blizszych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie i franco.

**Zarząd kąpielowy.**

**Bank Ziemiński w Poznaniu.**  
(Kapitał zakładowy 1,200,000 M.)  
Pośredniczy w parcelacji, w urządzaniu włości rentowych, w kupnie i sprzedaży lub wydzierżawianiu majątków ziemskich. Podejmuje się w tym celu potrzebnych regulacji hipotek. (135)  
Przyjmuje depozyty od 100 M. począwszy pod następującymi warunkami:

- a, od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4 0/0;
  - b, depozyt płatny jest za półrocznym wypowiedzeniem;
  - c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemińską w Poznaniu albo w Toruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia.
- Zarząd.**

**Wody mineralne**  
Nalew 1893.  
Billin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1772)

**Sole i ługi do kąpiele.**  
Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

**Jasiński i Ołyński,**  
Główny skład wód mineralnych i fabryka wody selterskiej.  
Poznań, Śty Marcin 62.  
Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

**Magazyn mebli**  
**Dankowski i Sp.**  
(Bazar mebli „Alma“)  
Poznań, Podgórna ulica nr. 7,  
poleca meble wszelkiego rodzaju stolarskie i wyscielane, od skromnych do wykwintnych. Całkowite wyprawy i pojedyncze przedmioty po jak najniższych cenach. — Na odpuść dogodnie warunki. (1722)  
Prosimy uważać na firmę i numer domu 7.

Szanownej Publiczności miasta Baku i okolicy donoszę uprzejmie, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem w domu moim w rynku nr. 21

**handel zboża, maki i krupów.**  
Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względem, zapewniam z mej strony skora i rzetelną usługę i zostaję z wysokim szacunkiem  
**Edward Zenkteler.**  
Bak, dnia 1 lipca 1893.

**Pośrednictwo**  
przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów oraz przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawianiu dóbr (103) przyjmuje  
dom bankowo-komisowy  
**JULIAN REICHSTEIN,**  
Poznań — Piekary nr. 5.

**SZTUCZNE ZĘBY,**  
plomby etc.  
**Operacje zębów**  
bez najmniejszego bólu.  
Najlepszy materiał. Ceny przystępne.  
**M. Kaniasty,**  
dentysta. (1921)  
Poznań, Wrocławska ul. 18, parter.  
Przyjmuje od godz. 8—11 2—7.

**Sprzedaż handlu.**  
Z powodu choroby mam zamiar sprzedać mój od 40 lat istniejący dobrze prosperujący skład manufaktur, sukna i towarów białych wraz z nieruchomością lub też bez niej. (128)  
**Józef Ziegel**  
w Wągrowcu.

Zakład malowania na szkle  
**A. REDNER,**  
Wrocław, Monhauptstr. nr. 7.  
Zakład artystyczny, specjalność (1589) oszklenia kościołów.  
Ceny tanie.

**Podmistrz (polier) mularski**  
inteligentny, pracowity, dobry Polak i katolik, a nadzwyczaj w praktyce i teorii obeznanym, chce wrócić do Ojczyzny i prosi o pracę. (144)  
**A. Kujawski,**  
Berlin O., Friedrichselderstr. 31.

**Niezawodny Rezultat!**  
Kto chce dobrą swie sprzątac, lub kto chce dobrą kupię, ten niech się tylko zaangażuje do Agencji dobrej LICHTA w Poznaniu. Z 1-go maja 1897 Szklana, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących. Najlepsze rekomendacje.

**Ogrodnik**  
kaw., liczący 25 lat, znający się na wszystkich gałęziach swojego fachu, jako też na hod. ananasów, który pracował jako pomocnik w znaczniejszych ogrodach w Niemczech i posiada całubne świadectwa, poszukuje miejsca od 1 października. W. Ks. Pozn. lub w Prus. Zach. chociażby i za żonatego. — Oferty uprasza K. Bakozy, Wildpark — Potsdam Victoriastr. 36. (156)

**Kilka nauczycielek angielskich i bon na do umieszczenia (1969)**  
**Agence Internationale**  
**Mme de Sikorska**  
Cracovie, Hôtel de Saxe.  
nauczyciel emerytowany, żonaty, w 62 roku, obecnie jako

**organista**  
w miejscu, życzy sobie zmienić posadę od 1. 10. 93. pod skromnymi warunkami. — Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod lit. J. N. III do Ekspedycyi Kuryera Pozn.

**Poszukują umieszczenia:**  
Nauczycielka egz. biegła w muz., niem., franc., angi. i rysunkach. Nauczycielka egz. biegła w muzyce franc., niem. języku. Nauczycielka Niem.-katolick. dosk. w muzyce, franc. i ang. języku. Bona frebl., dwie kasyerki, dwie nauczycielki nieegz. z pozwol. regenc., osoby do zarządu domu, nauczyciel dom. (161)  
**Biuro zleceń**  
**N. Ginter,** wyższa nauczycielka  
Półwiejska ulica nr. 28.

**Ucznia**  
do handlu żelaza poszukuje  
**T. Krzyżanowski,**  
w Poznaniu, Szewska ulica nr. 17.  
**Biegła sprzedawaczka**  
umiejąca po polsku potrzebna zaraz do eleg. handlu galanterijnego w pewnej lepszej miejscowości kąpielowej. Oferty sub A. S. poste rest. Bad Reinerz Schl. (158)

**Ministranturę**  
czyli sposób służenia do Mszy św. z niektórymi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz  
**Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**  
Śty Marcin nr. 16/17.